ROK XXVI. LUTY 1937 ZESZYT II

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY
I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3, Telefon 502-66.

Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki, Warszawa, Solec 36
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Bronisław Pągowski — tel. 11-66-82.

Od redakcji.

Gdy w listopadzie ubiegłego roku ogłoszony został konkurs na temat „rekolekcje szkolne" z terminem do 20.I.-37r., warunki konkursu przewidywały rozmiar, poziom teologiczno—ascetyczny, wartości wychowawcze i staranne opracowanie literackie zgłoszonej pracy.

Na termin nadesłano trzy cykle konferencyj: dwa z nich były przeznaczone dla szkół powszechnych i jeden dla szkół średnich.

Konkurs jednakże nie został rozstrzygnięty, biorąc pod uwagę wszystkie wymienione warunki.

Do druku wybrano poniżej umieszczoną pracę.

Rozpoczynamy najważniejszą w roku szkolnym pracę wychowawczą.

Chwila obecna, groźna chwila obecna największych wymaga od nas wysiłków w starannem przygotowaniu szkoły do **„świętych ćwiczeń"**, umiejętnego ich przeprowadzenia i utrwalenia owoców łaski bożej. **Quod faxit Deus!**

Ks. TADEUSZ WIELOBÓB (Ulanów n/Sanem).

REKOLEKCJE W SZKOLE POWSZECHNEJ.

I. Cel człowieka.

Wstęp.
Celowość w naturze.
Cel człowieka.
Cel naszych rekolekcji.
Życie nasze drogą do nieba.
Jak się zachować w czasie rekolekcji? Co robić?

Drogie moje dzieci!

Przed wielu, wielu laty żył w dalekim kraju, Grecji, człowiek imieniem Diogenes. Dziwny to był człowiek. Mieszkał w beczce, żywił się bardzo skromnie, nie posługiwał się żadnymi nawet najprostszymi rzeczami, jakich używają ludzie najbiedniejsi.

Jednego razu gdy zobaczył, że dziecko jakieś pije wodę, czerpiąc dłonią ze źródła, pomyślał sobie tak: Jak to? więc to dziecko może pić wodę ręką, a ja mam do tego używać kubka? — i odrzucił kubek, jaki miał, daleko od siebie.

Otóż ten Diogenes umiał bardzo mądrze uczyć ludzi.

Pewnego razu Diogenes zatoczył swoją beczkę na rynek miasta, postawił ją przy ścianie jakiegoś domu; wyjął następnie deskę i węglem na niej wypisał następujące słowa: „tu można kupić mądrości". Deskę tę postawił przy ścianie tak, aby ją wszyscy łatwo mogli zobaczyć i od czytać.

Po jakiejś chwili przechodził tamtędy bogaty obywatel ateński ze swoim sługą i przeczytał ów napis.

— Masz tu parę groszy, — mówi do niewolnika — i kup sobie mądrości u Diogenesa.

Niewolnik posłuszny woli pana, wziął podaną monetę i poszedł do dziwnego staruszka kupić tej mądrości; a pan ubawiony pomysłem, poszedł dalej.

Po chwili dogania go niewolnik, pan zaś pyta: — No i cóż ci powiedział Diogenes?

— A, nic ciekawego — odparł sługa — ot powiedział jedno zdanie, aby się mię pozbyć.

— A cóż to za zdanie? — pyta pan.

— „Cokolwiek czynisz, czyń rozważnie i patrz końca".

Cokolwiek czynisz, patrz końca. Pan, który dotąd brał tę całą sprawę żartem, zastanowił się głęboko. Już nie rozmawiał ze sługą, już się nie śmiał wesoło i sługa chociaż nie wiedział dlaczego pan tak nagle spoważniał, nie przerywał milczenia. Pan zaś skoro tylko przyszedł do domu, kazał owe słowa wypisać nad drzwiami.

Moje dzieci!

Słowa Diogenesa, które tak bardzo zastanowiły tego obywatela, to naprawdę słowa ważne. Każda rzecz, jaka tylko na świecie istnieje, ma jakiś cel. Innymi słowy — do czegoś służy.

Gdy na wiosnę w sadzie zobaczysz kwitnącą jabłoń, wiesz, że po to ona istnieje, aby dawała dobre jabłka; koń, który ci się nieraz tak bardzo podoba, ma służyć człowiekowi. Nawet kwiatek polny, nawet muszka ma jakieś zadanie do spełnienia, ma cel, dla którego ją P. Bóg stworzył.

Słowem, wszystko, cokolwiek się na świecie znajduje, jest do czegoś przeznaczone, po coś istnieje na świecie, czyli *ma swój cel.*

Taki cel ma i człowiek.

Człowieka stworzył P. Bóg i także wyznaczył mu cel, przeznaczył go do czegoś. Jest to rzecz tak jasna, że nawet wiele myśleć nad tym nie trzeba. Dlatego ów obywatel ateński, który nie myślał przedtem, po co żyje, tak się głęboko nad słowami Diogenesa zastanowił.

Człowiek ma swój cel. Ale jaki? Uczy nas o tym katechizm. Wiecie i wy, dzieci, że ludzi P. Bóg stworzył na to, abyśmy P. Boga poznawali, kochali, jemu wiernie służyli, a za to wszystko dostali się do nieba.

Niestety jednak człowiek bardzo często zapomina o tym. Zapomina o tym i dziecko.

Wśród zabawy i pracy dzieci ani nie pomyślą o P. Bogu.

Trzeba dopiero to dzieciom przypomnieć. Przypominamy wam to w każdą niedzielę na egzorcie; ale, żeby ten

cel życia dziecko dobrze uprzytomniło sobie i zapamiętało, urządza się jeszcze osobne *rekolekcje*.

Co mamy na tych rekolekcjach robić?

Mamy sobie dobrze rozważyć, *po co my żyjemy na świecie*, jaki jest nasz cel.

Oprócz tego, rekolekcje mają nam jeszcze coś więcej powiedzieć, one mają nam podać jeszcze dwie inne rzeczy.

Mają nam jeszcze powiedzieć, co nam utrudnia osiągnięcie tego celu. Bo życie nasze to jest taka wielka droga.

P. Bóg przy stworzeniu każdego z nas, wyznaczył nam taką drogę i powiedział: Dziecko moje! masz iść tą drogą przez życie, aż w końcu dojdziesz do mnie, do nieba. Uważaj, byś w drodze nie *ustał*, lub nie zbłądził.

Ale zdarza się często, że człowiek na drodze pobłądzi lub ustanie, spotykając na niej wiele kamieni i dołów, wiele cierni kolczastych, wiele rozmaitych kłód.

Te ciernie, te kłody, te kamienie i doły, to są nasze grzechy. *One* nam zastawiają drogę tak, że nie możemy dojść do P. Boga. Dlatego na rekolekcjach mamy poznać, jakie to kłody, jakie grzechy i słabości, zatrzymują nas na drodze do nieba.

P. Bóg jednak wiedział, że ta podróż do Niego przez drogę życia nie będzie łatwa, że zbłądzić na niej nie trudno, dlatego zostawił nam wskazówki i przewodników. Tą wskazówką jest nauka Kościoła, nauka religii, a przewodnikami — kapłani.

I właśnie na rekolekcjach mamy w końcu dowiedzieć się, a raczej przypomnieć sobie, w jaki sposób *usunąć* te przeszkody, co są porozrzucane na drodze naszego życia, czyli innymi słowy, co robić, aby się ustrzec słabości i grzechów.

Po to są rekolekcje.

Jest to rzecz bardzo ważna. Moje dzieci! jeżeli wasi przełożeni dają wam trzy dni wolnego czasu, abyście mogły poświęcić je na rekolekcje, widać ztąd, że to nie drobnostka, że to rzecz *bardzo ważna*.

Dlatego w czasie tych pobożnych ćwiczeń starajcie się unikać krzyków i bieganiny, hałaśliwych zabaw.

A czym się macie zająć? Niech każde dziecko w tym czasie, poza naukami jakie tu będą głoszone, przyjdzie so-

bie samo do kościoła, niech każde z was samo odwiedzi P. Jezusa. W czasie tych odwiedzin, niech powie P. Jezusowi tak: Panie Jezu! dopomóż mi, abym te rekolekcje jak najlepiej odprawił. Abym się nauczył Ciebie poznawać i kochać. Potem zmów sobie różaniec i idź do domu.

A co będziesz robił w domu?

Jeśli ci rodzice dadzą jakąś robotę, to dokładnie wykonaj, a gdy będziesz miał czas wolny to przeczytaj sobie „Orędowniczka", „Małego Przewodnika", Posłańca Serca Jezusowego" i t. p.

I jeszcze jedno zrób. Napisz sobie to wszystko, co zapamiętasz z nauk, które tu usłyszysz i to napisz *zaraz*, a nie wieczorem lub na drugi dzień.

Gdy się tak przyłożysz do rekolekcji, dziecko drogie, to z pewnością P. Jezus pobłogosławi twoim chęciom i sprawi, że usuniesz ze swej duszy te przeszkody, które cię odrywają od P. Boga, a przez to spełnisz cel, jaki ci Bóg wyznaczył.

II. Praca nad wyrobieniem duszy i ciała.

Zygmunt Laskowski.
Praca nad wyrobieniem duszy.
Rzecz znaleziona.
Przyszli obywatele.
Wzajemna zależność ludzi od siebie.

Nazywał się Zygmunt Laskowski. Gimnazjum ukończył z odznaczeniem w r. 1918. Potem zapisuje się na politechnikę w Warszawie. Nie długo tam jednak przebywa. Tego samego jeszcze roku idzie jako ochotnik do wojska. Służy w 8-ym pułku artylerii polowej. Po ukończeniu wojny z bolszewikami, zapisuje się znowu na politechnikę warszawską, uczy się pilnie i pragnie zostać lotnikiem.

Był jednym z założycieli sekcji lotniczej, z której później wyszedł ś. p. inż. Wigura, konstruktor samolotów, chluba naszego narodu.

Sam Laskowski był także lotnikiem i to nie przeciętnym. W r. 1931 zdobywa rekord długotrwałości lotu na szybowcu szkolnym. Pragnie przez swą pracę być jak naj-

lepszym Polakiem, pragnie Ojczyźnie swej jak najwięcej przysporzyć dobra i sławy.

Dlatego widzimy go stale nad książką; uczy się wiele, czyta, próbuje, bada, mierzy, a w chwilach wolnych lata na szybowcu po przestworzach, wysoko jak orzeł. I nie był to chłopiec jakiś nieżyciowy, smutny—owszem, zawsze wesoły, pierwszy rwał się do zabawy i do życia.

Ale to jeszcze nie wszystko. To część zewnętrzna jego duszy. Zygmunt Laskowski był dobrym katolikiem. Msza św. nie była dla niego tylko koniecznym spełnieniem obowiązku katolika, ona była dla niego potrzebą duszy. To też widzimy go prawie codziennie, jak wczesnym rankiem kroczy na Mszę św. Nieraz zimno było i zawieja śnieżna, nic go nie odstraszało, bo wiedział, że Msza św. jest ofiarą krzyża, na której P. Jezus miłość nam swoją okazał.

— Czyżbym ja mógł być obojętnym gdy On mię kocha? — mawiał nieraz.

Widzimy go też często jak przystępuje do Komunii św.

— Jezus nas woła do siebie — mawiał — więc byłbym niegrzecznym, gdybym Go nie słuchał.

Przed każdym lotem w przestworza, dłużej się modlił po Komunii św. Ciekawy obrazek opowiadają jego towarzysze. Oto jednego razu powiódł mu się doskonale próbny lot na aparacie „S. G. 28". Lekko, zwinnie jak jaskółka zjechał na ziemię szybowiec. Laskowski rozpromieniony, przełożeni i koledzy winszują mu i biją brawo. A on, klęka na kolana obok skrzydeł szybowca i... modli się. Modli się długo, serdecznie.

Niedługo później 21.X. 1932 r. o godz. 7.30 rano, wyleciał Laskowski znowu na tym samym szybowcu w górę.

Krąży powietrzny ptak kierowany ręką sprawnego lotnika niemal cztery godziny. To się zniża, to szybuje w górę, to skręca w prawo, to w lewo. Tymczasem nagle zerwał się wicher gwałtowny pędzący z coraz to większą siłą i poniósł młode orlę daleko, do wsi Zawadka.

Trzeba lądować — pomyślał Laskowski. — Kołując szuka odpowiedniego miejsca. Gdy je znalazł, powoli się zniża, aby osiąść na ziemi. W tem nagle gwałtowny poryw wiatru rzucił szybowcem o ziemię. Zygmunt upadł kilka

metrów dalej. Czuje jakiś straszny ból w nogach... widzi krew. Nogi obie złamane. Z nosa i ust płynie krew. Ostatkiem sił, tłumiąc straszny ból, modli się. Po chwili zjawili się ludzie. Oniemieli z przerażenia... Jak on może się modlić, będąc tak poraniony. A on, gdy przyszli do niego z pomocą, wskazując na rozbitą maszynę, mówi: — Powyjmujcie przyrządy, które ocalały i przynieście je tu do mnie.

Jak to, czyż myśmy się przesłyszeli? On, w obliczu śmierci zamiast myśleć o sobie, każe wyjąć jakieś tam przyrządy? Czyż nie lepiejby było, żeby sobie kazał zawołać kapłana? Gdzie jego pobożność? Gdzie jego życie z wiary? O! był on głęboko pobożnym, miał on głęboką wiarę i to co czynił, z wiary płynęło i z ducha obywatelskiego. Dziś rano był do Komunji św. Zanim lot rozpoczął, wysłuchał Mszy św. i modlił się długo, by zawsze wolę bożą wypełniał. Ale Laskowski to katolik i obywatel-Polak, a wobec swej ojczyzny też przecież ma obowiązki. Obowiązki nieznane, ale ważne tak samo, jak obowiązki wielkich ludzi. Życie mu ucieka... on nie przestaje myśleć o swym obowiązku, aby go do końca wypełnić.

Ten szybowiec, na którym latał, nie jest jego własnością, to dobro, to własność wszystkich, tylko jemu pod opiekę i do użytku oddane. On za to odpowiada, więc musi go strzec do ostatniej chwili swego życia. Co się zepsuło przez upadek, to przepadło, ale co ocalało, musi być przypilnowane i odesłane. Wszak ten szybowiec kupiony za pieniądze, które dzieci złożyły, może nawet biedne dzieci. Więc — wymontujcie przyrządy i połóżcie, *obok* mnie,—woła słabym głosem. Wieśniacy spełnili życzenie.

Wkrótce nadjechał wóz ze sianem. Ostrożnie złożono go na nim, — i przyrządy też połóżcie przy mnie — zawołał słabo. A gdy spełniono jego życzenie, wyjął z kieszeni krzyż z relikwijami świętych i różaniec i znów zaczyna się modlić. Wóz wolno się posuwa po nierównej drodze, on coraz słabiej powtarza słowa modlitwy, wreszcie po pięciu godzinach męki, umiera. Umarł jeden z najlepszych synów Kościoła, jeden z najlepszych obywateli. (Według „Przyjaciela Młodzieży, 1934).

Drogie dziecko! Dlaczego ci tak szczegółowo opowie-

działem o Zygmuncie Laskowskim? Dlatego, że takim jak on i ty masz być. Wesoły, uśmiechnięty, nie unikający zabaw i ludzi, pamiętał jednak, że celem jego życia jest praca nad wyrobieniem duszy, jest praca nad przygotowaniem się do obowiązków przyszłego, dobrego obywatela.

Wiecie już z poprzedniej nauki, jaki jest cel człowieka, po co człowiek żyje. Teraz masz sobie przypomnieć, że cel życia osiągniesz, gdy będziesz pracował nad świętością swej duszy. Masz się starać o cnoty, o dobre uczynki, o to, abyś P. Jezusa kochał. A wszystko to możesz osiągnąć i przy zabawie, i przy pracy, i przy kłopotach swoich, słowem — w życiu.

Z drugiej strony pamiętaj, dziecino moja, że jeśli zaniedbasz starania o swoją duszę, stracisz ją i zgubisz na wieki. Każda rzecz ma swój cel. O tym już wiesz.

Widziałeś nieraz z pewnowścia pług i zauważyłeś, że gdy rolnik wraca z nim z pola, to on się błyszczy i świeci. Natomiast gdy ten pług leży dłuższy czas bezużytecznie w szopie, pokrywa go rdza.

Dlaczego tak jest? Bo przy pracy, gdy pług spełnia swoje zadanie, czyści się i świeci, gdy jest bezużyteczny, marnieje.

To samo jest z człowiekiem. Jeżeli nie spełni swego zadania, swego celu, zardzewieje jak ten pług w szopie pod ścianą. Innymi słowy, zgubi się. Gdy zaś wypełnia swój cel, błyszczy się i świeci blaskiem cnót jak pług przy pracy. Dlatego, dzieci drogie, każde z was, każdy zresztą człowiek musi pracować nad swą duszą, aby jej dla nieba nie stracił. Jak ta praca ma wyglądać, dowiemy się z dalszych nauk.

Człowiek jednak nie składa się z samej duszy, ma i ciało, człowiek żyje wśród wielu innych ludzi, żyje w rodzinie, w gromadzie, żyje w państwie. I tak jak obowiązkiem naszym jest pracować nad wyrobieniem duszy, aby być obywatelami nieba, tak też obowiązkiem jest pracować, aby być dobrym obywatelem swej ojczyzny.

Gdy się przypatrujecie starszym, to widzicie, że każdy człowiek w naszej ojczyźnie, ma jakieś zajęcie. Tego tatuś jest rolnikiem, ojciec tamtego jest rzemieślnikiem, krawcem, stolarzem, innego znowu urzędnikiem i t. d. Każdy ma ja-

kieś zajęcie i wszyscy są sobie nawzajem potrzebni. Bez krawca nie mielibyśmy ubrania, bez rolników nie byłoby chleba i t. p. A każdy z tych ludzi tym lepiej służy drugim i więcej przynosi pożytku, im sam więcej umie.

Otóż, drogie dzieci, kiedyś na miejsce starszych wy przyjdziecie i tak jak oni dziś, wy kiedyś będziecie służyć drugim, wy będziecie tymi *obywatelami*, którzy swoją pracą, będą bogacić kraj i siebie.

Ażeby jednak tak było, trzeba się do tego *przygotować* przez pracę. Ztąd to tak często starsi zachęcają was do pracy, do nauki, bo im więcej ty za młodu się nauczysz, im więcej za młodu popracujesz, tym większy pożytek z ciebie będzie kiedyś w przyszłości, tym bardziej szczęśliwym sam będziesz.

Nie wolno ci więc tej pracy odkładać. Nie wolno ci mówić—jeszcze jestem młody, mam czas, później będę się uczył i pracował nad sobą.

Teraz masz pracować! *Teraz* masz się uczyć! Pamiętaj, dziecko, że na ciebie patrzy dziś ojczyzna i kiedyś zawoła cię do swej służby, powoła cię do pracy. A ty masz pokazać wszystkim, masz pokazać całemu światu, że Polska to nie kraj niedołęgów, ale kraj, w którym żyją obywatele silni duchem i ciałem.

III. Cześć dla rodziców i starszych.

Przykazania Boże i ich podział.
Cześć dla rodziców.
Ład i porządek w świecie.
Rodzice zastępcmi P. Boga.
Cześć dla rodziców u pogan.
P. Jezus wzorem czci dla rodziców.
Powody czci dla rodziców.
Jak okazywać cześć rodzicom.
Starsi, przełożeni, ubodzy.

„Czcij ojca twego i matkę, jak przykazał tobie Pan Bóg twój, abyś żył przez długi czas, a żebyć się dobrze wiodło na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie". (Deut. 5, 16).

Drogie dzieci!

Był to wielki dzień kiedy Bóg na Synaju zgromadzo-

nym żydom nadał 10 przykazań. W skupieniu i strachu wysłuchali rozkazu Bożego i głęboko zapisali go w sercu.

Wsród tych przykazań jedno szczególnie odnosi się do was, do dzieci. Mianowicie: przykazanie czwarte. Żydzi zapamiętali sobie słowa Boże, jakie do nich wyrzekł, ale przykazania te zostały jeszcze prócz tego wyryte na dwuch kamiennych tablicach i, co dość na pozór dziwne, na jednej tablicy znalazły się trzy przykazania, a na drugiej aż siedem. Nie muszę mówić dlaczego tak się stało, bo dzieci wiedzą, że trzy pierwsze odnoszą się do Boga, zaś siedem następnych do ludzi. Ale tutaj zastanowi nas inny szczegół. Otóż na tej drugiej tablicy, wśród przykazań odnoszących się do ludzi, na pierwszym miejscu znajduje się przykazanie, nakazujące cześć rodziców. I jeszcze na jedno zwrócę waszą uwagę; przy innych przykazaniach mówi P. Bóg krótko: „Nie zabijaj"! „Nie kradnij"! i t. d. przy czwartym tylko przykazaniu dodaje, mówiąc: „czcij ojca i matkę" — „abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi". Po prostu P. Bóg oświadcza, że jeżeli chcesz, aby ci się na ziemi dobrze powodziło, masz czcić ojca i matkę. Tak już jest na świecie. Powiada przysłowie że „kto nie słucha ojca matki, ten słucha psiej skóry", czyli bata.

Człowiek który nie umie uszanować rodziców, nie umie uszanować starszych, sam będzie poniewierany i napróżno będzie wyglądał błogosławieństwa Bożego. P. Bóg nie na próżno umieścił to przykazanie na pierwszym miejscu tej drugiej tablicy.

Na świecie całym, gdziekolwiek okiem rzucimy, wszędzie widzimy ład i porządek. Gwiazdy, które widzimy w pogodny wieczór, pędzą z wielką szybkością w różnych kierunkach, a przecież nigdy się nie zdarzyło, aby która z nich uderzyła w drugą i rozbiła się. Dlaczego tak jest? Bo P. Bóg nadał im prawa, które one wypełniają. Pędzą posłuszne, w kierunku wyznaczonym im przez Stwórcę.

Na ziemi naszej, co roku na wiosnę budzi się wszystko do nowego życia. Zkąd się ono bierze, skoro twarda zima okryła wszystko pokrywą lodową? Znowu Stwórca wszechrzeczy wyznaczył wszystkim żyjątkom i roślinom prawa, które nie pozwalają na to, aby one zginęły. Na każdym

kroku możemy zobaczyć, że wszystko słucha woli Najwyższego Pana i Stwórcy.

Człowiek także, i przede wszystkim musi słuchać rozkazu Bożego. Ma jednak człowiek w sobie coś takiego, co go wyróżnia i podnosi nad inne stworzenia — ma człowiek wolną rękę. To znaczy, że człowiek, jak chce może nie posłuchać rozkazu, przykazań Bożych.

Może człowiek powiedzieć sobie tak: P. Boga nie widzę, zkąd ja mam wiedzieć że P. Bóg tak sobie życzy? Może też człowiek zapomnieć o Bogu i robić źle.

Dlatego P. Bóg każdemu tu na ziemi zostawił swego zastępcę.

Tymi zastępcami P. Boga na ziemi są rodzice, tatuś i mamusia. Oni na ziemi zastępują dzieciom P. Boga i przez nich P. Bóg się dziećmi opiekuje. Po prostu mówi P. Bóg do rodziców: masz to dziecko odemnie, masz się o nie troszczyć, masz o nie dbać, masz je nauczyć kochać mie i służyć mi.

Z tego to względu rodzice są tak ważnymi osobami w naszym życiu i dlatego też surowo Bóg karze te dzieci, które zastępców Jego na ziemi nie czczą i nie szanują.

P. Bóg sam pomaga nam do czci rodziców przez to, że w naszych sercach umieścił takie głębokie przywiązania do nich. Zdaje się, że nie ma dziecka, które by zgodziło się tak jak Abraham opuścić ojca, matkę i pójść np. do Francji, do ludzi obcych. Nie potrzeba na to kamiennych tablic, bo P. Bóg w *duszach naszych* zaszczepił ową cześć i miłość dla rodziców.

Widzieliście nieraz różne owoce na drzewach i zauważyliście z pewnością, że trudno jest oderwać zielone małe jabłko od drzewa. Dlaczego? Bo ono jakby czuło, że samo bez drzewa zginie, zmarnieje.

Ptaszęta małe też nie wyjdą z gniazdka, ale z ufnością kryją się pod skrzydłem swych ptasich rodziców. Taki już jest porządek na świecię.

Zdawaćby się mogło, że to przykazanie jest nawet ntepotrzebne, bo chyba nie ma takiego człowieka, któryby nie kochał swoich rodziców.

Słynny ustawodawca grecki, Solon, gdy układał prawa

dla swoich obywateli, pominął zupełnie prawo nakazujące cześć dla rodziców.

„Dlaczego opuściłeś to prawo tak ważne, Solonie?" — zapytali go przyjaciele .

„Bo nie przypuszczam, aby był ktoś w państwie, ktoby znieważył rodziców".

Tak wysoko stała cześć dla rodziców u pogan starożytnych.

O tak! poszanowanie dla rodziców P. Bóg głęboko wrył w nasze dusze i naprawdę zbrodniarzem jest ten, kto rodziców znieważa. Sam P. Jezus dał nam najlepszy przykład jak rodziców szanować należy.

Matka przecież Jego była ubogą panienką, opiekunem, prosty robotnik, a przecież był im poddany. Słucha swoich ubogich rodziców tak, że inne matki z Nazaretu stawiały Go na wzór swoim dzieciom. „Patrz, jak mały Jezus słucha swojej mamusi, a ty mię słuchać nie chesz mawiały nieraz.

Widzimy Boże dziecię, jak nosi wodę z dalekiej studni, rąbie drzewo, zamiata izbę, podaje belki św. Józefowi, słowem stara się rodziców swych wyręczyć w pracy.

A gdy już jako nauczyciel był w Kanie na uczcie weselnej, wystarczyło jedno słowo Matuchny Jego kochanej, aby przyszedł z pomocą zakłopotanym nowożeńcom.

Rodzice zasługują na to, abyśmy ich szanowali. Pomyśl tylko, drogie dziecko, ile to nocy twoja mamusia nie przespała nad kolebką, gdyś jeszcze było małym dziecięciem. Ile się martwiła, gdyś przypadkiem zachorowało? Ile to twój tatuś napracuje się dla ciebie, ile się namęczy, napoci, namarznie, abyś tylko ty miał ciepły płaszczyk, smaczne jedzenie i wszystko, co ci potrzebne do szkoły?

Więc naprawdę złym byłoby dziecko, któreby rodziców swych nie kochało.

Zastanówny się teraz, jak ową miłość rodzicom okazać.

Wiemy z katechizmu, że obowiązkiem dzieci jest rodziców szanować, miłować i słuchać.

Za czasów Józefa II ulicami Wiednia, kroczył oddział aresztanów. Byli to ludzie, którzy za różne złe czyny, dostali się do więzienia. Wszyscy odwracali się od nich obojętnie a nawet z pogardą. Po niedługiej chwili, wychodzi z tłumu młody akademik, przystępuje do jednego z więź-

niów i całuje go w rękę. Okazało się, że ów więzień był ojcem tego studenta.

Nie wstydził się ów dobry syn, oddać cześć swemu ojcu, choć ten był ubrany w hańbiący ubiór aresztanta!

Gdy to doszło do wiadomości cesarza, otrzymał od niego pochwałę i pieniądze na ukończenie studiów.

Pismo św. upomina dzieci „Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego" (EKKLI. 3. 9).

I ty dziecko masz też okazywać cześć swoim rodzicom uczynkiem i mową. Gdy idziesz ulicą a spotkasz tatusia czy mamusię, ukłoń im się. Ciekawie to wygląda, że dziecko kłania się ludziom znajomym, a nie ukłoni się swoim rodzicom. Gdy otrzymasz coś od rodziców, zawsze im podziękuj. Nigdy też nie mów źle o rodzicach. Nie wolno mówić źle o ojcu czy matce! Masz im zawsze grzecznie odpowiadać, a już byłoby bardzo źle, gdyby dziecko mówiło o swoich rodzicach z pogardą.

Masz dalej rodziców swoich *kochać*, to znaczy masz w duszy swej chować dla nich życzliwość, masz tak postępować, żeby im zawsze sprawiać radość. Niech tatuś czy mamusia ile razy popatrzy na ciebie, pomyśli sobie: Boże, dzięki Ci, żeś mi dał dobre dziecko! A gdyby przypadkiem tatuś czy mamusia już nie żyli, masz się za nich modlić.

Do lombardu w Paryżu zgłasza się 8-letnie dziecko przynosząc zamiast kosztowności swą lalkę.

„Moja mamusia jest chora i nie ma pieniędzy na lekarstwo. Proszę więc wziąć w zastaw moją jedyną lalkę i dać mi tyle pieniędzy, ile potrzeba dla mamusi".

Oczywiście lalki nie przyjęto. Znalazł się jednak litościwy człowiek, który zainteresował się losem biednej matki i przyszedł z potrzebną pomocą (Łopot: Zbiór przykładów).

W końcu mamy rodziców swoich *słuchać*, to znaczy spełniać ochotnie ich rozkazy, ich przestrogi i rady.

Św. Paweł upomina: „Dzieci bądźcie posłuszne rodzicom waszym w Panu, bo to jest sprawiedliwe" (Efez. 6. 1).

Widzieliście już jak posłusznym był P. Jezus. Ty też masz zawsze słuchać rodziców, co więcej, nie czekaj aż ci rodzice każą co robić, sam pomyśl przedtem, jakby to w czym tatusia czy mamusię wyręczyć.

Wiesz, że potrzeba na wieczór drzewa, przynieś je,

widzisz, że izba nie zamieciona, zamieć ją. Nie ma wody, przynieś. Każą ci zostać w domu, zostań, choćby ci to i nie w smak było. Takie posłuszeństwo Bóg zawsze wynagrodzi.

W Montreal w Kanadzie wybuchł pożar w jednym z kin. W płomieniach w popłochu i ścisku zginęło kilkaset osób, w tym przeszło 100 dzieci. Ustalono potem, że większość tych dzieci poszła do kina bez wiedzy rodziców (Posłaniec Serca Jez. Nr 4 1927 r.). Widzicie jak to nieraz niespodzianie nieposłuszeństwo rodzicom mści się surowo.

Szanujcie więc moje dzieci swoich rodziców, kochajcie ich i módlcie się za nich.

Oprócz rodziców mamy też szanować swoich wychowawców, przełożonych i starszych. Pamiętajcie, że oni uczą was, do Boga was prowadzą, mówią wam jak Boga kochać należy, jak Mu służyć, a to przecież jest celem życia naszego. Więc i za nich módlcie się często drogie dzieci, i ich też szanujcie tak, jak szanujecie rodziców.

Na koniec zwracam wam jeszcze uwagę na brzydką wadę, jaką ma wiele dzieci, na wyśmiewanie starców i kalek. Jest to bardzo brzydka rzecz.

Dawno, dawno temu, dzieci małe wyśmiewały się z łysiny proroka Elizeusza. Spotkała je za to straszna kara, bo oto z lasu wypadły dwa niedźwiedzie i poszarpały te złośliwe dzieci. Nie wolno naśmiewać się ze starszych! nie wolno się śmiać z kalek! Dziękuj Bogu, żeś cały i zdrowy.

Z drugiej strony należy starszym pomagać i być dla nich grzecznym. Gdy np. ktoś starszy u was w domu stoi podaj mu krzesło, a już byłoby rzeczą bardzo niegrzeczną, gdybyś ty siedział, a ktoś starszy stał.

Jeżeli w domu twoim jest stary dziadzio lub babcia, pomóż im, gdy zachodzi potrzeba. Przynieś stołeczek pod nogi, podaj wody, otwórz drzwi i t. d.

W pewnej wsi mieszkała sobie staruszka, siwa, zgarbiona. Miała małą chatkę i kawałek pola, na którym dojrzewało żyto. Martwiła się bardzo starowina, kiedy ona to żyto zeżnie. Stara, słaba, niedołężna z trudem trzymała sierp w ręku. I choć cały dzień pilnie pracowała, nie wiele snopków na polu stało.

Wieczorem zebrała się gromada chłopców, takich urwisów, z których każdy myślał tylko nad tym, aby komuś

psotę zrobić. Jeden z nich zawołał: „Chłopcy! porozrzucajmy tej starej babie snopki po obcych zagonach. Będzie baba zła, jak to rano zobaczy".

„Zgoda" zawołali inni.

Był tam jednak między nimi jeden, który nie podzielił ich zdania.

„Wiecie co, to nie sztuka zrobić komuś na złość, zróbcie takiego figla, aby nikomu nie zaszkodził".

Chłopcom miny zrzedły i zawstydzili się. „No dobrze, powiadają, ale co my jej zrobimy?".

„Ot, zamiast porozrzucać snopki, przynieśmy wszyscy sierpy, zeżnijmy kobiecinie żyto i ułóżmy w kopy".

„Brawo! Zgoda!"

Chłopcy rozbiegli się po domach za sierpami i po dłuższej chwili przy blasku księżyca widać było, jak młodzi urwisze, uwijali się przy żniwie.

Rano, wstaje staruszka babina i oczom wierzyć nie chce, że jej łan zboża ładnie zeżnięty i ułożony w kopy. Uklękła na progu swego domu i rzekła: „Boże! błogosław tym, którzy mi przyszli z pomocą".

Tak, dzieci drogie! Bądźcie wesołe zawsze, śmiejcie się całe życie, ale niech w duszy waszej głęboko tkwi zapisane przykazanie czwarte — czcij ojca i matkę swoją.

IV. Główne wady młodego wieku.

Św. Jan Kanty.
Świat dziełem woli Bożej a człowiek królem tego dzieła.
Mowa.
Prawda.
Przyczyny kłamstwa.
Nieszanowanie cudzej własności.
Własność prywatna i publiczna.
Jak się nauczyć poszanowania cudzej własności.
Dręczenie zwierząt.

Mrok już zapadał gdy drogą wiodącą w stronę Krakowa, posuwała się poważna postać profesora akademii krakowskiej, św. Jana Kantego. Chodził, aby odwiedzić i wspomóc jakiegoś chorego, a że w domu chorego nie było należytej opieki, sam święty profesor mu usługiwał i dłużej niż

zwykle zabawił. To też teraz śpieszy się, by mu nie zamknięto bram miasta. Idzie drogą święty starzec, gdy w tem z za drzew wypada kilku zbójców, otacza przechodzącego i woła: oddaj wszystko, co masz bo inaczej śmierć!

Na te słowa niespodziewane św. Jan z całym spokojem odpowiada: „śmierci się nie boję, bo życie nasze w ręku Boga, ale, aby was uchronić od grzechu, dobrowolnie oddaję wam wszystko co mam przy sobie".

Zbójcy skwapliwie pochwycili podaną sakiewkę z pieniędzmi i ździwili się, że taki pan (nie wiedzieli, kto to był) tak nie wiele grosza miał przy sobie. Trochę nie dowierzali nawet i byliby z pewnością przeszukali mu kieszenie, gdyby nie nieśmiałość z powodu niezwykłej powagi napadniętego przybysza.

„Przysięgnij nam, że więcej ani grosza przy sobie nie masz". „Otóż oświadczam wam, że dałem wszystko co miałem, więcej nie mam ani grosza".

Po tym oświadczeniu zbójcy odeszli w głąb lasu a św, Jan szedł dalej ku miastu mówiąc różaniec za tych co go obrabowali.

Gdy skończył odmawiać różaniec, chowa go do bocznej kieszeni i ze ździwieniem przekonuje się, że ma jeszcze przy sobie parę groszz. Nie zastanawia się nad tym, że już wieczór na dobre, ale pędem wraca do lasu, z trudem odnajduje swoich rabusiów i przeprasza ich za to, iż ich w błąd wprowadził. „Nie wiedziałem zupełnie, że w bocznej kieszeni mam jeszcza te oto grosze. Darujcie mi moje mimowolne kłamstwo". Zbójcy zdumieni tą prawdomównością świętego, zawstydzili się. „Jak to, więc ten człowiek przeprasza nas za to, że mimo swej woli powiedział nieprawdę, a my mielibyśmy tak niecnie postępować?" I wszyscy rzucają się do stóp św. Jana, przepraszają i przyrzekają poprawę.

Moje dzieci!

P. Bóg stworzył wokoło was wiele przecudnych rzeczy. Ogrom tych rzeczy stworzonych jest tak wielki, że żaden człowiek nie jest w stanie objąć go całkowicie swoim rozumem. Przepiękne gwiazdy, przecudne słońce, ziemia nasza cała ozdobiona lasami, górami, rzekami, te nieskończone ilości różnych roślin i zwierząt, to wszystko jest dziełem

woli Bożej. Nad tym zaś wszystkim postawił P. Bóg, jako gospodarza, człowieka. Człowiek rządzi tym przepięknym światem i wszystko, co jest na świecie, służy człowiekowi, a służy mu dlatego, że *tylko człowiek* jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Człowiek tylko jest dzieckiem Boga. Wszystkie rzeczy stworzone mówią nam, jak wielkim i jak pięknym jest Bóg, ale te stworzenia są jakby drugorzędnym tworem ręki Bożej. Człowiek jedynie jest Jego obrazem, jest jakby fotografją Boga. Przez co człowiek jest podobny do P. Boga? Przez duszę. Dusza ta, jednak jest jakby zakuta w ciało, jest jakby ukryta gdzieś głęboko, głęboko w nas i daje niejako znać o sobie tylko przez *mowę*.

Mowa jest tym widocznym znakiem, który nas odróżnia od reszty stworzeń i który nas ponad nie wywyższa.

Wiemy już, że P. Bóg, polecił nam duszę naszą pielęgnować, zdobić ją w cnoty, czyli innymi słowy, zbliżać do Pana Boga, czynić ją coraz bardziej podobną Bogu. A czemże jest P. Bóg? *Samą Prawdą.* Przez umysł Boży nie może przejść najmniejsze nawet kłamstwo. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby w Bogu zrodził się cień bodaj nieprawdy. Ponieważ człowiek jest podobieństwem Boga, jest Jego obrazem, odbiciem, winien być takim samym, jak Bóg. Stąd wszystko, co wypływa z naszej duszy winno być także samą prawdą. P. Bóg się tego domaga, tego żąda i każe nam kiedyś zdać rachunek z naszej mowy.

U św. Mateusza (XII. 36) czytamy: „A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, zdadzą liczbę w dzień sądny".

Słyszysz dziecko! Nie mówi tu P. J. o kłamstwie, ale o słowach próżnych. Jeżeli więc P. Bóg będzie nas sądził ze słów próżnych czyli niepotrzebnie wypowiedzianych, to tym bardziej i surowiej osądzi nasze słowa kłamliwe.

Niestety jednak kłamstwo jest naprawdę tym wielkim kamieniem na drodze naszego życia, który zagradza drogę do nieba.

U wielu dzieci kłamstwo jest na brzegu ust. Przy byle drobnostce, kłamią. Zbroi coś dziecko, wypadałoby się przyznać. Kto to zrobił? — pytają w domu — Nikt się nie odzywa. Na twarzy twej widać rumieniec, sumienie się buntuje, mówi ci, że robisz źle, ty jednak milczysz; a gdy

ci kto powie: toś ty zrobił; — odwracasz się i nie patrząc w oczy mówisz — nie prawda, to nie ja, to on.

O tak! kłamią dzieci często, kłamią z bojaźni i chociaż wiesz, że ci sumienie później spokoju nie da, kłamiesz. Kłamiesz, aby uniknąć kary.

Kary może unikniesz, ale jak tam z twoją duszą, która stworzona na obraz Najwyższej Prawdy, ona boleje w tej chwili? Czasem kłamią dzieci dla pochwały albo z zazdrości. Nie możesz nieraz przeboleć, że kolegę pan lepiej lubi, że ma lepsze świadectwo, i kłamiesz na niego, skarżysz, wymyślasz rzecy nioprawdziwe w domu i na ulicy, aby tylko ludzie źle o nim mówili. Z drugiej zaś strony chwalisz się jakiś ty dobry, pilny, grzeczny. Przypomnij sobie, jak to nieraz w klasie przed księdzem katechetą mówisz: Ja codzień chodzę do kościoła, ja to nigdy nie przezywam, mnie jeszcze nigdy mamusia nie biła. A może grałeś kiedy w piłkę nożną. Stałeś na bramce i dali ci gola — nieprawda! nie było gola! — krzyczysz z całych sił — choć wiesz, że było inaczej.

Idźmy dalej. Wczoraj zadał pan ustęp na opowiadanie. Tyś się nie nauczył a tu jak na złość pan rozdaje zeszyty i każe właśnie napisać to opowiadanie w zadaniu. Zadanie łatwe, ale dla tego, kto się wczoraj wyuczył. Tyś książki nie widział ani pojęcia nie masz o tym co napisać. Sprawa kończy się tym, że po prostu odpisujesz od drugiego.

Czy myślisz, że to nie kłamstwo?

Widzisz więc moje dziecko, jak często w życiu swoim młodym obrażasz P. Boga i to bardzo, przez kłamstwo.

Zapominasz o tym, żeś Polakiem, a Polak nigdy nie kłamie, choćby nawet za prawdę przyszło mu cierpieć. Pamiętaj, że prawdomówność jest cnotą bohaterów, a ty tak chciałbyś być sławnym Polakiem, dzielnym żołnierzem. Nieraz myślisz sobie, że gdyby nieprzyjaciel chciał zagarnąć nasz kraj, ty byś bronił swej ojczyzny aż do śmierci.

Czy tak?

A jednak pomyśl, czy ty potrafiłbyś być dzielnym żołnierzem, czy ty nie uląkłbyś się wroga, skoro nie masz odwagi przyznać się, skoro nie masz odwagi mówić prawdę? Tym bardziej, że kłamstwo zawsze wyjdzie na wierzch. Powiedział ktoś, że kłamstwem można przejść cały świat,

ale już wrócić nie można. O! nie wróci już kłamca tą samą drogą, bo go tymczasem odkryją i ukarzą.

Zdarzyło się raz w tramwaju, że jechał chłopiec, który miał lat 11. Chłopiec chciał mniej zapłacić za bilet i chciał powiedzieć, że ma dopiero 9 lat. Przychodzi konduktor z biletem i pyta: — ile ty, chłopczyku, masz lat? Chłopiec zmieszany odpowiedział: w tramwaju 9, w domu 11. Zaraz wyszło kłamstwo na wierzch.

Kłamstwem też człowiek sobie zawsze zaszkodzi. Znacie to opowiadanie, jak to jeden pasterz wołał na pomoc towarzyszy, krzycząc że mu wilki porywają owce ze stada. Zbiegli się bliscy pasterze na ratunek, ale ten śmiał się z nich, że ich tak oszukał, bo wilka wcale nie było. Za jakiś czas powtórzył to samo wołanie. Pasterze znów się zbiegli i znowu zostali wyśmiani. Ale zdarzyło się w końcu, że wilk naprawdę porwał mu owcę. Biedny pasterz woła i lamentuje, ale nikt mu pomocy nie udzielił i wilk spokojnie zabrał zdobycz. Pasterze myśleli, że on znowu żartuje.

Gdyby nawet nie było kary za kłamstwo, moje dzieci, to myśl o duszy, która jest obrazem Boga, powinna cię wstrzymać od kłamstwa.

Drugą brzydką wadą, którą spotyka się wśród dzieci a która łączy się z kłamstwem, jest *brak poszanowania cudzej własności*. Dlaczego nie nazywam tego jak to się u nas po prostu mówi: — kradzieżą, ale brakiem poszanowania cudzej własności. Dlatego, że nie przypuszczam, aby było między wami dziecko, które odważyłoby się coś ukraść, natomiast wiele dzieci cudzej własności nie szanuje i nawet sobie tego za grzech nie uważa.

Wszystko, co nas otacza, do kogoś należy. Ten kościół jest wspólną własnością wszystkich ludzi z tej parafii, szkoła, do której chodzimy, jest własnością wszystkich ludzi naszej gromady czy gminy. Domy, pola, ogrody, obok których przechodzimy, należą do różnych ludzi. Często widzieliście tabliczki z nazwiskiem właściciela, przybite na ścianie domu.

Widzimy stąd, że jedne rzeczy należą do pojedynczych ludzi (twój tatuś może też ma dom i pole), inne zaś rzeczy należą do wszystkich. Jest to t. zw. własność wspólna albo publiczna.

Taką własnością wspólną jest szkoła, ławki, mapy,

kreda w klasie, własnością wspólną są drzewka na plantach lub przy gościńcach, własnością wspólną są słupy i druty telegraficzne, własnością wspólną są tablice i drogowskazy przydrożne i wiele podobnych rzeczy.

Dlaczego te rzeczy nazywamy własnością wspólną?

Dlatego, że na budowę czy kupno tych rzeczy, dają wszyscy obywatele, płacąc podatki. Stąd to wszystko, co jest kupione za pieniądze zebrane od wszystkich, jest wspólną własnością tych wszystkich i oni wszyscy mają prawo używać tych rzeczy.

Niestety jednak tej własności wspólnej dzieci nie szanują. Gdy wybijesz sąsiadowi szybę, uważasz, żeś źle zrobił, żeś mu wyrządził szkodę, a jeśli przerwiesz drut telegraficzny lub kamieniem rozbijesz izolator (tę gałkę szklaną, na którą jest nawinięty drut) to nie robisz sobie z tego żadnych wyrzutów. Przypatrz się jak wyglądają ławki szkolne, jakie one pokrajane nożami, ile tam wyciętych nazwisk, ile zębów i dziur, a to wszystko tyś zrobił i wcale sobie tego za grzech nie uważasz. Co by to było, gdybyś tak w domu w stole scyzorykiem wyrżnął swoje nazwisko? Co by ci na to powiedziała mamusia? — Nie chciałbym wtedy być w twojej skórze.

Widzisz, jak źle robisz, widzisz, jak nie szanujesz cudzej własności. A idąc drogą, ile razy z drzew nieraz owocowych obłamujesz gałązki, nie z potrzeby wcale (choć i tego nie wolno) ale dla psoty całe drzewka łamiesz i niszczysz przez to majątek publiczny; a czy nie zdarzyło się, żeś kamieniem rozbił drogowskaz z napisem danej gminy? I nie myślisz, że to twój ojciec w podatku dał na tę tablicę pieniądze, a jeśli ty ją rozbijesz kamieniem, to ktoś po raz drugi musi na nią złożyć parę złotych.

Opowiadała mi swego czasu jedna pani, że, przejeżdżając przez Czechy, widziała na drodze wiele drzew owocowych. Pod drzewami leżało po kilkanaście owoców, które nocą, wiatr strącił z drzewa. Pod jednym z takich drzew bawiła się gromada dzieci. Zdziwiło ją, że dzieci wesoło bawią się koło gruszy, pod którą leżało kilka żółtych owoców, i żadne z dzieci tych owoców nie ruszyło. Zaciekawiona tym woła owe dzieci do swego powozu, wyjmuje parę jabłek i daje im. Dzieci skwapliwie biorą i dziękują. Pani, zdziwiona

jeszcze bardziej, pyta: — Dlaczego nie pozbieracie tych gruszek, co leżą na ziemi? — Dzieci zdumiały się i odparły: przecież to nie nasze.

Moje dzieci! Pomyślcie tak sobie w duchu, czy u nas byłby możliwy taki wypadek?

Otóż dziecko drogie musisz w sobie wyrobić tę *delikatność* w poszanowaniu cudzej własności, szczególnie własności wspólnej. Powiedz sobie dziś: nigdy nie wezmę z naszej klasy kredy! nie zniszczę mapy! nie zniszczę drzewka na plantach czy gdziekolwiek! będę szanował nasze wspólne dobro.

Jeszcze o jednej rzeczy chciałbym wspomnieć, *o przykazaniu piątym*, a w szczególności o tej jego części, gdzie jest mowa o dręczeniu zwierząt.

Jest coś dziwnego u niektórych dzieci, że nie dadzą spokojnie przejść drogą żadnemu zwierzęciu. Zobaczy psa czy kota, od razu szuka kamienia, aby go nim pozdrowić. Złe dzieci często wybierają jajeczka z gniazdek, męczą młode pisklęta, zastawiają sidła na ptaszki. Czy nie jest tak? Niech dobrze pomyśli każde z was, czy mu czego sumienie nie wyrzuca.

Wszystko co nas otacza a więc i zwierzęta czy ptaki, stworzył P. Bóg, jak już wiemy po to, aby nam służyły, a nie poto, abyśmy się nad tym znęcali. Nie wiecie nieraz nawet, jak wielkie korzyści oddają nam zwierzęta, jak wiele znaczą w życiu przyrody te małe drobne ptaszęta.

Nie będę się już nad tym szeroko rozwodził, powiem wam tylko, że dziecko, które męczy ptaszki czy zwierzęta, ma bardzo złe serce. Dziecko takie nie może być dobrym. Często też P. Bóg dzieci takie bardzo surowo karze. W jednej wiosce był chłopak Kubuś, wielki psotnik. Do książki ani go napędzić, natomiast miał dziką, okrutną, namiętność wybierania jajek i piskląt z gniazd. Jajeczka te niszczył i pisklęta dusił. Narzekano na niego ogólnie, bo poza tym robił i inne psoty, łamał gałęzie drzew, robił szkody, kradł owoce i t. d.

Jednego razu Kubuś do domu nie wrócił. Rodzice stroskani szukają go gdzie mogą, ale na próżno. Nierozumni poszli do wróżki, która im powiedziała, że go jakiś sąsiad zamordował. Zaczęły się podejrzewania i już miano jednego

gospodarza wezwać do sądu, gdy przypadek sprawę wyjaśnił.

Przyszła wielka burza i złamała olbrzymi dąb spróchniały, na którym Kubuś sroki wybierał. Gdy sprzątano konary rozłupanego drzewa, zobaczono z przerażeniem, że we wnętrzu znajduje się gnijące ciało ludzkie. Poznano w nim Kubusia. W zanadrzu tego nieszczęśliwca znaleziono małe nieżywe pisklęta srocze. Wyjaśniło się wszystko. Kubuś wlazł na spróchniałego dęba, wybrał pisklęta i złażąc z powrotem wpadł do dziupli, pewnie przy tym poranił się i nie mogąc wyjść, zginął. (Makłowicz: Przykłady) Nie jest to jedyny czy wyjątkowy przypadek.

Weźcie sobie te słowa do serca. Nadchodzi wiosna, żeby mi nikt żadnego gniazdka nie zniszczył, ani też w domu czy na ulicy zwierzętom nie dokuczał, bo to jest najlepszy znak, czy w twoim sercu mieszka dobroć, czy też jesteś tylko ładnie ubranym drapieżnym zwierzątkiem.

V. Uczeń według Serca Bożego.

Dzisiejszy świat.
Przyczyna dzisiejszego zła.
Prawa przyrody.
Przykazania B. dla człowieka.
P. Jezus a dzieci.
P. Jezus wśród nas w Najśw. Sakramencie.
Częsta Komunia św.
Nawiedzanie Najśw. Sakramentu.
Postanowienia.

Moje dzieci!

Jeden ze współczesnych naszych poetów, rozmyślając nad niedolą dzisiejszych ludzi i szukając przyczyny tej niedoli, napisał wiersz tej treści. Widzi przed sobą ogromną rolę. Pełno na niej dołów i grud. A na tej roli idzie gromada ludzi. Oczy ich zapadłe i dzikie, twarz blada, wynędzniała, ręce chude, włosy zmierzwione, ubranie na nich podarte, całe ciało brudne i podrapane. Ludzie ci nieśli na ramionach rydle i motyki i przeklinali się wzajemnie. Poeta patrzy na nich z przerażeniem, dziwi się dlaczego oni się tak przeklinają, dlaczego oni tacy nieszczęśliwi, i pyta ich: ludzie, gdzie wy idziecie? a oni odpowiadają mu:

— Idziemy kopać Bożą rolę, aby w niej zakopać nasze troski.

— A co wy jesteście za jedni? pyta dalej poeta.

— Myśmy grabarze i własnych mąk lekarze — odpowiadają głucho.

— A jakaż jest wasza boleść sroga? — pyta znów poeta.

— Nie mamy Boga, brak nam Boga! — odparli ze strasznym przekleństwem.

Brak nam Boga. — Dzieci drogie! wyście jeszcze za młode, żeby pojąć dokładnie, dlaczego dzisiaj nie wszystkim jest dobrze, a raczej mało komu jest dobrze. Jedno wszakże zrozumiecie, że przyczyną tego, że jest tak źle, że wielu ludzi nie ma pracy, że marznie, głoduje wielu, jest to, że ludzie odsunęli się od Boga, że zapomnieli o Jego przykazaniach, że powiedzieli sobie tak: Co nas Ty, Panie Boże, obchodzisz. My Ciebie nie potrzebujemy, my sobie damy radę bez Ciebie, nie potrzebujemy słuchać Twoich przykazań, nie potrzebujemy się modlić do Ciebie w kościele, słowem, jesteś nam niepotrzebny! To jest przyczyna zła.

P. Bóg Stwórca wszechmogący, stworzył wiele pięknych i potężnych rzeczy. Stworzył słońce, które promieniami świeci i ogrzewa ziemię. Naokoło słońca stworzył wiele gwiazd, które pędzą w różnych kierunkach w dal z niezwykłą szybkością. Na ziemi stworzył zwierzęta, rośliny, skały, wody, powołał do istnienia wiele potężnych sił, jak pioruny, burze, nawałnice, wulkany i t. d. bez końca. Wszystko to, nie jest czymś, co spoczywa, ale żyje swoim życiem, porusza się, działa. Ot, przyszła zima. Uśpiło się życie na ziemi. Zginęły gdzieś te muszki, co brzęczą tak pięknie, nie słychać na łące świerszcza polnego, ni rechotania żab, nie widzimy motyli, ptasząt, można po prostu powiedzieć, że wszystko wymarło. A poczekajmy jeszcze z miesiąc, to zobaczymy niezwykłe dziwy. Słońce które przecież i teraz świeci, roztopi lód i śnieg. Ożyje zamarła trawa, skądś wyjdą motyle, zaćwierkają ptaszki, pokażą się kwiaty... Dzieci mówią—idzie wiosna.

Skąd się to wszystko bierze? To P. Bog stwarzając świat, nadał mu prawa, przepisy, przykazania, których wszystko, co tylko jest na ziemi, musi się trzymać.

Ma swe przykazania i słonko, ma je i ptaszek, ma je trawka, wszystko a wszystko. Pomyślcie teraz dzieci, co by się stało, gdyby stworzenia Boże nie posłuchały choćby jednego prawa, jednego przykazania Bożego? Gdyby tak jakaś gwiazda zmyliła drogę, poleciała w innym kierunku, gdyby tak w lipcu nagle przez jedną godzinę był silny mróz, jak jest w styczniu? Co by to było? Wielka katastrofa, kto wie, czy nie zginęłoby wszystko. I stałoby się to przez nieposłuszeństwo dla jednego prawa Bożego. To się jednak nie stanie, bo wszystkie rzeczy stworzone muszą słuchać praw Bożych. Jest jednak ktoś, kto chociaż stworzony, chociaż też przykazania od Boga otrzymał, potrafi jednak tych przykazań nie słuchać. Tym stworzeniem jest człowiek. Człowiek tylko bowiem otrzymał wolną wolę od P. Boga, człowiek tylko może robić co mu się podoba.

Bóg, stwarzając człowieka, dał mu te przykazania, aby na drodze swego życia nie zbłądził, aby nie wywołał katastrofy przez życie niezgodne z wolą Bożą, ale dla człowieka uczynił Bóg wyjątek; powiedział mu tak: masz tu przykazania, abyś nie zbłądził; jeśli je zachowasz, będzie ci dobrze na ziemi i zbawisz swą duszę, jeśli ich nie usłuchasz, będziesz zgubionym. Teraz od ciebie zależy jak postąpisz. I oto całe nieszczęście w tym, że człowiek nie słucha przykazań Bożych, dlatego też zepsuło się coś w życiu człowieka i chociaż niby posiada wszystko, nie ma wśród ludzi szczęścia. A P. Bóg nie chce naszego nieszczęścia, On nas przecież kocha. Kocha szczególnie was, moje dzieci. Przypomnę wam tutaj jeden obrazek z życia P. Jezusa.

Jednego razu Boski Mistrz, zmęczony długim nauczaniem, chciał odpocząć. Poszedł więc z Apostołami daleko od osiedli ludzkich i usiadł w cieniu rozłożystego drzewa. Ciekawe jednak oczy ludzkie i tu na tym odosobnieniu Go wypatrzyły. Po chwili nieśmiało podchodzą matki z małymi dziećmi i, stojąc w pobliżu, proszą P. Jezusa o błogosławieństwo. Św. Piotr porywczy, krzyknął na nie: — dajcież choć raz spokój Jezusowi. Widzicie, jak bardzo zmęczony a wy nie dacie Mu ani chwili odpocząć.

Matki zmieszały się nieco, dzieci stały nieśmiało.

P. Jezus zaś na to, jakby niezadowolony z tego co św. Piotr powiedział, rzekł: „Dopuście dziatkom przychodzić do mnie i nie wzbraniajcie im. Do takich bowiem należy królestwo niebieskie". P. Jezus był zmęczony, jednak tak bardzo kochał dzieci, że nie zważa na nic, ale pozwala im przyjść do siebie i błogosławi.

Moje dzieci! Wielka to dla was nauka. Dowiedzieliście się dlaczego dziś tak źle. P. Bóg chce, abyśmy Go słuchali a ludzie słuchać nie chcą i stąd tak dziś ciasno każdemu na świecie. Lecz P. Jezus kocha dzieci—a dzieci czy zawsze kochają P. Jezusa? Powiecie mi wprawdzie teraz—kochamy—ale jak to kochanie wygląda? Czy w ciągu dnia pomyślisz kiedy o P. Bogu? Czy przychodzisz tu kiedy aby odwiedzić P. Jezusa w Nąjśw. Sakramencie? Czy zrobisz kiedy co dobrego z tą myślą, aby się P. Bogu przypodobać?

Dziś, przy końcu naszych rekolekcji, zastanowimy się w jaki sposób życie nasze złączyć niejako z życiem P. Jezusa, jak i co robić, abyśmy nigdy o P. Bogu nie zapomnieli. P. Jezus sam w tym dopomógł, bo oto jak już dzieci wiedzą, tuż przed swoją męką, w pamiętny Wielki Czwartek, wziął do ręki chleb i słowami: „To jest ciało moje" przemienił je w swoje ciało, a potem słowami: „Bierzcie i pijcie, to jest krew moja" przemienił wino w krew swoją Najświętszą, którą już wkrótce miał za nas przelać.

I zapytam teraz, dzieci, po co P. Jezus to uczynił?...

Po to po pierwsze aby mógł wchodzić do dusz naszych, a po drugie po to, aby wśród nas zamieszkać. Stąd wynika dla nas bardzo wielki obowiązek — przystępowania do Komunii św. Wprawdzie dzieci przystępują do Sakramentu Ołtarza, ale bardzo rzadko. Na początku roku szkolnego, w czasie wielkanocnym i przy końcu roku. Wszystkiego trzy razy. Jest to jednak za mało. P. Jezus życzy sobie, byśmy jak najczęściej do Niego przychodzili. Co więcej powiem: on nam to nakazuje. Posłuchajcie, było to tak: P. Jezus nakarmił pięciu bochenkami chleba pięć tysięcy mężów. Ludzie, którzy na ten cud patrzyli, chcieli Go obwołać królem, ale P. Jezus uszedł do Kafarnaum. Tam Go też znaleźli ci wszyscy, których wczoraj cudownie nakarmił. Oczywiście było wiele radości i uwielbienia dla

P. Jezusa. Ale P. Jezus odpowiedział im na to jakby z pewną wymówką: „Szukacie mię, nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli i najedli się". (Jan 6. 26).

A następnie dużo mówił o pokarmie, „który trwa ku żywotowi wiecznemu" i po dłuższej rozmowie dodaje tak: „Jam jest chleb żywota". Zapowiada tutaj P. Jezus, że przybierze na się postać chleba po to, aby ludzie ten cudowny niebieski chleb pożywali. Słuchajmy jednak co dalej mówi P. Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, *nie będziecie mieć żywota w sobie.* (Jan 6. 54).

Wiesz, co to znaczy, moje dziecko? P. Jezus mówiąc te słowa, powiada najpierw: „zaprawdę" i to dwa razy — jest to jakby przysięga, a po tym zaprzysiężeniu oświadcza, że jeżeli ktoś nie będzie przystępował do Komunii św. nie będzie miał żywota wiecznego. To znaczy, nie będzie w niebie ten, kto od Komunii św. stroni. Do tych, słów nie potrzeba wyjaśnień. P. Jezus *domaga się* od nas, abyśmy do Komunii św. przystępowali.

Zrobcie więc sobie dziś postanowienie — przystępować do Komunii św. nie tylko wtedy, jak nam nakazują przepisy szkolne, ale częściej. Przynajmniej raz w miesiącu.

Powiedz sobie np. tak: w każdy pierwszy piątek miesiąca wstanę prędzej, pójdę do kościoła, wyspowiadam się i przyjmę Komunię św. Jeżeli ktoś ma do kościoła daleko, niech sobie powie, że przystąpi do Komunii św. w pierwszą niedzielę miesiąca. Żebyś zaś nie zapomniał, *zapisz* sobie to postanowienie.

Drugi twój obowiązek wobec P. Jezusa jaki masz sobie przypomnieć, to odwiedzanie Go w N. Sakramencie Ołtarza. Jak ty to lubisz, aby do ciebie przychodzili koledzy, jak ty chętnie się z nimi bawisz, rozmawiasz z nimi— dlaczego? bo ich lubisz i wiesz, że oni ciebie lubią.

Dziecko drogie! A któż nas więcej kocha niż P. Jezus?

Popatrz na krzyż! popatrz na tę głowę zbolałą, okrwawioną, pokaleczoną, owalaną prochem, ozdobioną twardą czapką cierniową. Popatrz na ręce i nogi, popatrz na te rany, jakie porobili żydzi gwoździami, popatrz na całe Ciało Zbawiciela posiekane, powyrywane kawałkami, popatrz

wreszcie na przebite serce P. Jezusa i pomyśl co ci ten widok powiada?

Otóż mówi ci on, że P. Jezus tak bardzo cię kocha, że ty tego nigdy zrozumieć nie zdołasz. Mało to jednak. Ten sam P. Jezus przebywa zawsze w tym oto domeczku. Zamknął się w małej Hostii, aby być razem z tobą, aby z tobą rozmawiać, aby słuchać, co ty mu powiesz, aby ci błogosławić. Czeka P. Jezus na ciebie nieraz bardzo długo, nieraz cały tydzień nawet a może i więcej... Czeka, bo chce cię zobaczyć, chce ci pomóc. A ty... nie przychodzisz.

Czeka tu P. Jezus sam. W ciszy i mroku kościoła zostaje i myśli o tobie, który w tej chwili może się bawisz, może pracujesz, może nawet grzeszysz i ani wspomnisz o tym, że On tu jest i chce się z tobą widzieć. Czy swoim postępowaniem nie mówisz wtedy: co mię Ty, Panie Boże, obchodzisz? Ja mam swoich kolegów, ja mam swoje zabawki, bez Ciebie się obejdę?...

Moje dziecko! Gdyby tak było, byłoby bardzo źle. Dlatego zrób sobie drugie postanowienie i zapisz je obok tamtego.

Codziennie po nauce a i przed nauką, jeśli można to i w ciągu dnia *przyjdę do P. Jezusa*, aby Go odwiedzić. Przyjdę porozmawiać z Nim, przyjdę Mu powiedzieć, że Go kocham, tak bardzo kocham. Aby się jeszcze bardziej przypodobać P. Jezusowi, będę znosił chętnie krzyże i umartwienia, jakie mi codzień zsyła. Przyjdę ze szkoły; po obiedzie mam się uczyć tabliczki mnożenia, ale ona taka nudna, taka strasznie długa. A tu tymczasem koledzy idą na łyżwy. Już nie mogę usiedzieć, pójdę i ja. O nie! wtedy, dziecko kochane, przypomnij sobie krzyż i powiedz tak: O Jezu! Tyś za mnie tak bardzo cierpiał, bo mnie kochasz i ja Ci pokażę, że Cię kocham. Nie pójdę prędzej na ślizgawkę, aż się wyuczę dokładnie tabliczki mnożenia. Gdy tak potrafisz zrobić, odniesiesz nad sobą wielkie zwycięstwo.

W szkole dokuczył ci kolega, uderzył cię, potrącił, wylał atrament czy coś podobnego, a ty, nie namyślając się wiele, już mu wsadziłeś potężnego szturchańca. Od dziś będzie inaczej. Gdy ci ktokolwiek zrobi przykrość, stań chwileczkę i pomyśl... P. Jezu! Tyś dla mnie cier-

piał bo mnie kochasz, ja Ci też pokażę, że Cię kocham i nie oddam temu, kto mi dokuczył. Zapisz więc, moje dziecko, trzecie postanowienie: będę cierpliwie znosił wszystkie przykrości i krzyże jakie mi P. Bóg ześle.

Zrób sobie jeszcze jedno postanowienie. Dotyczy ono rodziców, przełożonych i starszych, a będzie wyglądało tak: ponieważ jestem katolikiem i Polakiem, nigdy w życiu nie skłamię, nigdy nie ruszę cudzej własności i zawsze posłucham starszych. To wszystko zapisz sobie wyraźnie w zeszycie. Potem naucz się tego na pamieć.

Wreszcie będziesz robił rachunek sumienia. Codziennie wieczór po modlitwie, weź sobie ten ten zeszyt, przeczytaj każde zdanie, któreś sobie zapisał i pomyśl — czyś tak postąpił jak napisałeś. Jeśli tak, dziękuj P. Bogu, jeśli nie, przeproś i obiecaj poprawę.

Gdy tak co wieczór będziesz sobie stawiał przed oczy te postanowienia, wyrośniesz na dzielnego Polaka, obywatela, usuniesz wszystkie przeszkody jakie na drodze twego życia stoją i wypełnisz cel, jaki ci Bóg wyznaczył.

VI. Rachunek sumienia.

Moje dzieci! Kończą się święte rekolekcje. Zrobiłyście już sobie postanowienia, że od dziś będziecie więcej myśleć o P. Bogu i o pracy nad sobą. Teraz macie w sakramencie pokuty oczyścić swą duszę z grzechów i słabości, aby już potem żyć inaczej.

Tę ostatnią naukę poświęcę przygotowaniu was do tego ważnego sakramentu. Uczył was już ks. katecheta, że każdy kto chce przystąpić do spowiedzi, winien wypełnić 5 rzeczy czyli 5 warunków do spowiedzi. Pierwszą z tych rzeczy jest rachunek sumienia. Zrobimy sobie po krótce taki przegląd naszego życia i grzechów jakieśmy popełnili. Rachunek sumienia nie konieczne jest robić tuż przed spowiedzią. Nawet lepiej jest, jeśli dziecko idąc drogą czy nawet w domu, usiądzie sobie gdzieś na uboczu i przypomina sobie grzechy. W kościele zaś przed rachunkiem sumienia należy sobie odmówić modlitwę do Ducha św. i Najśw. Marii Panny. W modlitwie tej prosimy o pomoc

przy przypominaniu sobie grzechów. Następnie rozbieramy sobie przykazania.

W pierwszym przykazaniu przypomnisz sobie czyś zawsze odmawiał *modlitwę* rano i wieczór. Przypomnisz sobie czyś czasem rano nie douczał się lekcji, a modlitwę zostawił na potem, wieczorem zaś zamiast odmówić modlitwę, słuchałeś rozmowy starszych lub poszedłeś do kogo, a potem, jakoś tak się pokręciło, że znowu pacierz został na boku. Przypomnij sobie, czyś modlitwę odmawiał pobożnie, w domu, w szkole, w kościele... Czyś się uczył religii z lekcji na lekcję.

Przypomnij sobie następnie, czyś bez potrzeby nie wymawiał Imienia Bożego. Powiesz mi na to, że to tylko dziewczynki Imię Boże co chwila wymawiają. A kto to mówi „jak Boga kocham?"

A możeś ty *przeklinał*? zwierzęta na pastwisku, kolegów, przełożonych, rodziców?...

Wreszcie czyś zawsze chodził do *kościoła?* Czyś przypadkiem nie stał na rynku, nie oglądał wystaw sklepowych lub nie włóczył się po okolicy?

A jak się w kościele zachowałeś? Czyś miał zawsze książeczkę? Czyś się z niej modlił? Czyś się nie bawił, nie rozmawiał a może nawet bił w kościele?

Zastanów się następnie, jak ty szanowałeś *rodziców* i starszych. Czy byłeś im posłuszny? Czy nie byłeś upartym, czyś im złego nie życzył, czyś się nie śmiał ze starszych ludzi lub kalek i biednych—czyś im nie dokuczał?

Czyś nie dokuczał kiedy bliźniemu? koledze? Czyś nie zaczepiał po drodze mniejszych dzieci, czyś ich nie bił? czyś się nie gniewał na kogo, nie przezywał? Czyś nie namawiał kogo do złego i do jakiego złego? Czyś nie bił zwierząt? nie męczył kota, czyś nie wybierał jajeczek z gniazd, nie dusił piskląt?

Czyś kiedy nie myślał, nie mówił, nie śpiewał brzydko? Czyś nie rysował po parkanach rzeczy brzydkich, czyś się brzydko nie bawił? Pamiętaj, że wszystkie grzechy z tego przykazania, to są grzechy ciężkie, trzeba więc powiedzieć ile razy to było.

Następnie masz sobie przypomnieć czyś nie zabrał co komu?

Rodzicom... czy nie zabierałeś pieniędzy, jedzenia, czyś nie wyłudzał od nich pieniędzy na niepotrzebne rzeczy? Czyś komu innemu czego nie wziął? w szkole, sąsiadom...

Czyś komu umyślnie czego nie popsuł? Czyś nie wziął od kogo rzeczy skradzionej? Czyś nie *kłamał?* czyś fałszywie nie skarżył? Nie posądzał? nie oszukiwał?

Przypomnij sobie wreszcie, czyś nie jadł w piątek mięsa?

Przy grzechach głównych zastanów się jaki to *twój* jest grzech główny. Możeś ty pyszny i zarozumiały, zdaje ci się żeś ty lepszy od innych. Czyś nie gardził innym?

Czyś się nie objadał, nie grymasił w jedzeniu? Czyś nie cieszył się z cudzego nieszczęścia? nie zazdrościł komu? Czyś nie marnował czasu, nie opuszczał szkoły bez potrzeby? Czyś w szkole uważał, nie przeszkadzał innym, i uczył się zadanych lekcji?

Po rachunku sumienia następuje żal za grzechy. Nie potrzebuję dzieciom przypominać, że jest to najważniejsza rzecz przy spowiedzi. Musisz zrozumieć, żeś zrobił źle i masz Panu Bogu obiecać poprawę. Przy żalu za grzeczy popatrz znowu na krzyż. Przypatrz się dobrze Panu Jezusowi i pomyśl, że to nie żydzi tę koronę z kolców włożyli na Jego głowę, że to nie żydzi Go biczowali i wbili gwoździe do ciała, ale ty przez swoje grzechy. Następnie popatrz na domek w którym mieszka Pan Jezus i powiedz Mu: O Panie Jezu! ja dziecko twoje obraziłem Cię bardzo, ale żałuję za to, ja się poprawię. O Panie Jezu! daruj mi moje grzechy.

Potem po odmówieniu modlitw z książeczki, przystąpisz do spówiedzi.

Nazajutrz po Komunii św. kiedy Pan Jezus będzie w twej duszy, powtórz Mu swoje postanowienia jakieś przedtem uczynił i napisał sobie i proś Go aby ci błogosławił, aby ci dodał sił, byś to wszystko wypełnił coś przyrzekł. Proś Go, aby w twej duszy zamieszkał na stałe i aby serce twe jak ta lampka przed ołtarzem paliło się zawsze miłością ku Bogu i Stwórcy naszemu. Amen.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

PRZESTROGI Z HISZPANII.

Prasa katolicka ogłosiła szereg artykułów, odnoszących się do działalności duchowieństwa w Hiszpanii, szukając przyczyn tych smutnych wypadków, jakie dręczą ten naród.

Według tych publikacyj, ogłoszonych w najlepszych intencjach,—przyczyny spoganienia ludu hiszpańskiego mają być przedewszystkiem trzy. Należy mieć je na uwadze, abyśmy je przestudjowali i przemyśleli u siebie:

1. *Brak podstawowej i sumiennej nauki religii.* Wiara, mało znana nie może być ani ceniona, ani ukochana, ani broniona.

Gdy religię wyznaje się z tradycji albo z przyzwyczajenia, a brak głębokiego przeświadczenia, które pochodzą z głębszego studium nauki Kościoła, należy się obawiać, że przy pierwszym podmuchu pokus i przeciwności runie dom zbudowany na piasku. Niech to zrozumieją rodzice, niech to pojmą kapłani, niech przejmą się wszyscy koniecznością nieodwołalną nauki religii udzielanej sumiennie i dla tej świętej i szlachetnej sprawy poświęćmy najlepsze siły naszego żywota!

2. *Zbytnie przecenianie manifestacyj religijnych czysto zewnętrznych, kiedy dusza wiernych mało co żyje pobożnością prawdziwą i prawdziwą cnotą chrześcijańską.* Nawet i tutaj nie można myśleć naprzykład o świętach i odpustach tak przez nasz lud lubianych, które w przeszłości składały się prawie wyłącznie z pompy zewnętrznej ledwie towarzyszącej praktykom pobożności chrześcijańskiej.

Zachowajmy te święta, lecz niechaj to będą święta chrześcijańskie: mniej elektrycznych lampek a więcej Komunii św; mniej popisów a więcej śpiewu liturgicznego; mniej kwiatów a więcej owoców dobrych uczynków.

Wiedzmy, że nawet uroczystość Czterdziestogodzinnego nabożeństwa, do którego lud nasz jest wielce przywiązany, niech służy przedewszystkiem dla czci eucharystycznej a niech nie szuka zwykłej parady i mało co ponadto.

Jeżeli brak adorujących, jeśli brak komunikujących, jeśli brak kazania prawdziwie ewangelicznego — do czego się sprowadzi te czterdzieści godzin?

Oto dlatego nawet same Kongresy Eucharystyczne niegdyś mające charakter zupełnie nowy i zgodny z ich założeniem: posiedzeń naukowych, adoracji publicznie głoszonej, Komunji samych mężczyzn, stają się miejscem niekończących się procesji, celebry pontyfikalnej na placu, bazylik, dzwonnic, ulic oświetlonych światłem elektrycznem, słowem rzeczy, które kosztują wiele, a pozostawiają dusze puste, serca zimne i znudzone sumienia najlepszych.

3. *Posługa duchowna prawie wyłącznie zarezerwowana dla niewielu ludzi dobrych, dla niewielu pobożnych niewiast, dla pobożnych stowarzyszeń, dla partykularnych kościołków — z zapomnieniem prawie absolutnem o całej reszcie.*

Nawet i tutaj niebezpieczeństwo winno być oznajmione. Nie ulega wątpliwości, że pobożne stowarzyszenia, katolickie związki i wszelkie inne pobożne sodalicje winny być otoczone przez kapłana najwyższą opieką i wiadomo przecież jak są w tym względzie nalegające wezwania Episkopatu; lecz byłoby fatalnem zapominać o tem, że wielu nie tylko nie należy do żadnych stowarzyszeń, lecz porzucili wszystko, ba prawie całe swe życie chrześcijańskie. Porzuciwszy ich, idziemy jakby przeciw Ewangelii i przeciw wszystkiemu co stanowi prawdziwego ducha Kościoła.

Obok dzieci uczęszczających na naukę religii są jeszcze i tacy, którzy nigdy nie chodzą; obok młodzieży zapisanych do naszych stowarzyszeń, obok dorosłych mężczyzn i niewiast, przychodzących do kościoła, są i tacy, co wcale nie bywają.

Do tych wszystkich zaginionych owieczek winien iść pasterz dobry, aby służyć pracą i dobrym czynem przez mocne i głębokie przenikanie do tych, co są od nas daleko.

Możnaby przytoczyć przykłady kapłanów, najlepszych zresztą, którzy, poświęcając życie jednej instytucji, dla jednej sprawy sobie bliskiej, nie myślą wogóle o innych, gdzie być może pożąda się i wzywa ich pomocy w ciężkiej potrzebie dla duszy. Są to owoce egoizmu, owoce zarozumienia, oznaki innym razem ciasnego umysłu, lecz zdarzenia zawsze opłakane.

Hasłem kapłana, apostoła, duszpasterza nie może być nic innego, tylko Chrystusowe: *Pójdźcie do mnie wszyscy!*

(Catt. Catt. 1936: Nr. 8 str. 305—6.

Ks. Dr. JÓZEF SZKUDELSKI (Warszawa).

Stanowisko służbowe księży prefektów w szkole i wypływające z niego obowiązki i uprawnienia.

(ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ III.

Ustalenie.

Ustaleniem nauczyciela nazywa się instytut prawny, mocą którego stosunek służbowy nauczyciela o publiczno-prawnym charakterze, oparty na ustawie, zawiązuje się przez odpowiednie mianowanie na stałe, ma charakter trwały, z którym wiąże się szereg uprawnień, zabezpieczających stan nauczyciela obecny i przyszły.

Pragmatyka służbowa nauczycielska rozróżnia nauczycieli stałych i tymczasowych. Artykuł 8 ustawy z dnia 1.VII 1926 r. w brzmieniu jednolitego tekstu, obwieszczonego dnia 9.XI. 1932 r., o stosunkach służbowych nauczycieli głosi:

„Nauczyciel może być stały lub tymczasowy. Nauczyciel zostaje stałym z chwilą, gdy odpowiada trzem następującym warunkom:

1) ma trzy lata nieprzerwanej pracy nauczycielskiej (art. 9);

2) posiada przepisane dla ustalenia kwalifikacje zawodowe dla danej kategorji szkół;

3) w czasie służby otrzymał ostatnio co najmniej dostateczną ocenę kwalifikacyjną.

Przez pracę nauczycielską, wymaganą do ustalenia, należy rozumieć prace w szkołach państwowych i publicznych oraz prywatnych, mających pełne lub niepełne prawa szkół państwowych lub publicznych.

Z pracy w szkołach państwowych lub publicznych w charakterze nauczyciela kontraktowego uwzględnia się tylko te okresy czasu, w ciągu których nauczyciel uczył co najmniej po 14 godzin tygodniowo.

Z pracy w szkołach prywatnych, mających wyżej wymienione prawa, uwzględnia się do ustalenia tylko dwa lata,

o ile nauczyciel uczył w nich przynajmniej po 14 godzin tygodniowo. W wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, Minister może zaliczyć i trzeci rok pracy w tych szkołach.

Z pracy w szkołach prywatnych bez praw Minister może w przypadkach wyjątkowych zaliczyć lata pracy pod tym samym warunkiem.

Nauczyciel stały otrzymuje dekret ustalenia w ciągu trzech miesięcy od chwili ustalenia.

Nauczyciel stały, posiadający studja wyższe, zakończone przepisanemi egzaminami, otrzymuje po trzech latach stałej służby tytuł „profesora".[1])

1. Specyficzne uprawnienia nauczycieli ustalonych.

Obie kategorje nauczycieli — stałych i tymczasowych — pod względem obowiązków są jednakowe; różnice między niemi występują dopiero wtedy, gdy weźmie się pod uwagę uprawnienia, im przysługujące.

Nauczyciel tymczasowy pozbawiony jest pewnych uprawnień, które przysługują wyłącznie nauczycielom stałym, a mianowicie:

a) prawa trwałości stosunku służbowego mimo pewnych przeszkód w pracy (art. 53, 59);

b) częściowego prawa nieprzenoszalności (art. 51);

c) prawa do urlopu dla dalszego kształcenia się zawodowego (art. 47);

d) prawa do tytułu „profesora" (art. 8, 33).

a) Prawo trwałości stosunku służbowego mimo pewnych przeszkód w pracy.

Artykuł 53 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu jednolitego tekstu, ogłoszenego dnia 9.XI 1932 r., zawiera postanowienia, nadające prawa trwałości stosunkom służbowym nauczyciela stałego mimo nieczynnego jego stanu w pewnych ustalonych okolicznościach. Głosi bowiem:

„Jeżeli wskutek zmiany organizacji szkoły niema moż-

---

[1]) Dz. U. R. P. 1932, Nr 104, poz. 873, art. 8.

ności zatrudnienia nadal nauczyciela stałego, lub też jeżeli zajdą okoliczności, nie pozwalające ze względu na dobro służby na dalsze zatrudnienie nauczyciela stałego na odpowiadającej jego stanowisku służbowemu posadzie, Minister może go przenieść w stan nieczynny.

Przez cały czas pozostawania w stanie nieczynnym nauczyciel pobiera przysługujące mu pełne uposażenie służbowe.

Czas, spędzony w stanie nieczynnym, wlicza się tylko do wymiaru emerytury.[1])

Nauczyciel w stanie nieczynnym może być każdego czasu powołany z powrotem do służby czynnej. O ile jednak powołanie to nie nastąpi w ciągu pół roku od chwili przejścia w stan nieczynny, należy nauczyciela zwolnić przy zastosowaniu odnośnych przepisów ustawy emerytalnej".[2])

Artykuł 59 tejże ustawy określa warunki, przy których stosunek służbowy ze stałym nauczycielem może być rozwiązany, a mianowicie:

„Nauczyciel stały może być zwolniony że służby, o ile w bezpośrednio po sobie następujących co najmniej półtorarocznych odstępach otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną. Przy zwolnieniu przyznaje się nauczycielowi uposażenie emerytalne, względnie jeżeli nie nabył praw emerytalnych, odprawę w wysokości określonej w ust. 2 art. 62.[3]).

Z nauczycielem religji, który pozbawiony został przez władze duchowne upoważnienia do nauczania religji, rozwiązuje się tem samem stosunek służbowy z pozbawieniem wszelkich praw z niego wynikających; Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Skarbu może jednak w wyjątkowych przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, przyznać nauczycielowi religji, który pozbawiony został przez władze duchowne uprawnienia do nauczania religji, zaopatrzenie emerytalne, o ile nauczyciel taki posiada w dniu pozbawienia go uprawnienia co najmniej 25 lat, zaliczalnych do wysługi eme-

---

[1]) Stan nieczynny zatrzymuje bieg czasu w stosunku do podwyższenia uposażenia, stosunku służbowego jednak nie rozwiązuje.

[2]) Dz. U. R. P. 1932, Nr 104, poz. 873, art. 53.

[3]) Patrz niżej, str. 84.

rytalnej w myśl przepisów o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych.

Stosunek służbowy nauczyciela stałego może być rozwiązany przez dobrowolne wystąpienie jego ze służby państwowej.

. . . .".[1])

Natomiast stosunek służbowy nauczyciela tymczasowego może być rozwiązany w każdej chwili bez specjalnych ograniczeń, zgodnie z art. 62, który brzmi:

„Stosunek służbowy nauczycieli tymczasowych może władza rozwiązać — każdej chwili.

Jeżeli taki nauczyciel służył więcej niż rok nienagannie, a nie mają do niego zastosowania przepisy art. 94,[2]) należy mu się odprawa w wysokości jednomiesięcznego, pełnego ostatnio pobieranego uposażenia służbowego za każdy pełny rok przesłużony w państwowej służbie nauczycielskiej, nieprzekraczająca jednak ogółem pięciomiesięcznego jego uposażenia".[3])

b) Częściowe prawo nieprzenoszalności.

Częściowe prawo nieprzenoszalności nauczyciela stałego zabezpieczone jest przez artykuł 51 powołanej ustawy, który brzmi:

„Nauczyciel może być każdej chwili na własną prośbę przeniesiony przez właściwą władzę do innej szkoły.

Jeżeli zdaniem władz szkolnych względy organizacyjne tego wymagają można przenieść nauczyciela na równorzędne stanowisko do innej szkoły.

---

[1]) Dz. U. R. P. 1932, Nr. 104, poz. 873, art. 59

[2]) Artykuł ten głosi: „Nauczyciel tymczasowy, czynny w chwili wejścia w życie ustawy niniejszej, uzyskuje wszelkie prawa z ustawy emerytalnej narówni z nauczycielem stałym, jeżeli władza nie rozwiąże z nim stosunku służbowego przed upływem czasu, w którym funkcjonarjusz państwowy, mianowany na stałe, nabywa prawo do emerytury". (Dz. U. R. P. 1932, Nr. 104, poz. 873, art. 94).

[3]) Dz. U. R. P. 1932, Nr 104, poz. 873, art. 62.

Minister może przenieść nauczyciela do innej szkoły, o ile tego wymaga dobro szkoły.

Nauczyciel może być przeniesiony do służby, podlegającej innym przepisom w tym samym dziale zarządu państwowego tylko za jego zgodą bez obniżenia posiadanej grupy uposażenia, jeżeli stosunek służbowy, unormowany innemi przepisami, ma charakter publiczno-prawny. Przeniesienia nauczyciela dokonywa Minister lub też upoważniona przez niego władza szkolna.

Przeniesienie duchownego nauczyciela religji katolickiej następuje w porozumieniu z biskupem diecezjalnym lub — jeżeli odnośne szkoły znajdują się w dwóch diecezjach — z biskupami obu diecezyj.

Przy przeniesieniach z urzędu lub w drodze konkursu należy zwrócić nauczycielowi koszty przeniesienia w wysokości, określonej przepisami uposażeniowemi.

Przy przeniesieniach na własną prośbę może Minister przyznać koszty przeniesienia w całości lub w części . . . . ".[1])

Należy przy sposobności dodać, iż „do przesiedlenia się należy wyznaczyć nauczycielowi odpowiedni czas i uwolnić go w odpowiednim terminie od pełnienia służby, uwzględniając w miarę możności jego warunki osobiste, rodzinne i komunikacyjne. Dla objęcia nowego stanowiska nauczyciel ma się zgłosić do bezpośredniego przełożonego, który stwierdzi datę objęcia służby na dekrecie przeniesienia".[2])

c) Prawo do urlopu dla dalszego kształcenia się zawodowego.

Kategoryczne prawo do urlopu dla dalszego kształcenia się zawodowego opiera się na artykule 47 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, który głosi: „Nauczyciel stały w ciągu pierwszych 20 lat swej służby czynnej ma prawo otrzymać pięciomięsięczny lub wyjątkowo dłuższy urlop płatny dla celów dalszego kształcenia się zawodowego".[3])

---

[1]) Dz. U. R. P. 1932, Nr 104, poz. 873, art. 51.
[2]) Dz. U. R. P. 1932, Nr 104, poz. 873, art. 52.
[3]) Dz. U. R. P. 1932, Nr 104, poz. 873, art. 47.

Może przeto i nauczyciel religji żądać takiego urlopu w ciągu pierwszych 20 lat swej czynnej służby; władza właściwa nie może mu go odmówić.

Na czas jednak przejściowy aż do odwołania przez Ministra postanowienie to, zgodnie z art. 96 tej samej ustawy, wykonywane będzie w granicach faktycznej możliwości".[1])

d). Prawo do tytułu profesora.

Do powyższych uprawnień, z których korzysta wyłącznie nauczyciel stały, a które ze stanowiskiem tymczasowym nie są związane, dodać należy prawo do tytułu „p r o f e s o r a', o którym mówią art. 8 [2]) i 33 pragmatyki służbowej nauczyciela oraz punkt 10 instrukcji Ministra W. R. i O. P. z dnia 24/III 1928 r.

Artykuł 33 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli brzmi: „Nauczyciel jest uprawniony do używania należnego mu stosownie do pisma nominacyjnego tytułu urzędowego i ma prawo, by zarówno w stosunkach służbowych, jak i w ogłoszeniach urzędowych określano go tym tytułem. Tytuły są następujące: dyrektor (przełożona), kierownik (czka), profesor (ka), nauczyciel (ka), nauczyciel (ka) religji, asystent (ka), instruktor (ka), wychowawczyni ochronki".[3])

Punk 10 instrukcji: „Nauczyciele, o których mowa w ustępie ostatnim art. 8, otrzymują pisma, przyznające im tytuł „p r o f e s o r a", według wzoru, podanego w załączniku Nr. 3.[4])

Władzą uprawnioną do wystawiania takich pism jest:

a) Minister — w odniesieniu do nauczycieli szkół bezpośrednio podległych Ministrowi,

b) Kurator — w odniesieniu do nauczycieli wszystkich innych szkół.

Do trzyletniego okresu służby stałej, będącego warunkiem uzyskania tytułu „p r o f e s o r a" wlicza się czas służby bezpośrednio poprzedzający dzień 1 stycznia 1927 r., o ile

---

[1]) Dz. U. R. P. 1932. Nr. 104. poz. 873. art. 96.

[2]) Patrz wyżej.

[3]) Dz. U. R. P. 1932. Nr 104. poz. 873. art. 33.

[4]) Patrz niżej. str. 87.

służba ta w rozumieniu wówczas obowiązujących przepisów miała charakter służby stałej".[1])

Załącznik Nr 3 — Wzór pisma przyznającego tytuł profesora.

(nazwa władzy wydającej pismo)
(siedziba tej władzy)
data . . . .
Nr . . .

Do
Pana . . . .
w . . . .

Na podstawie ustępu ostatniego art. 8 ustawy z dnia 1/VII 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 9 listopada 1932 r. (Dz. U. R. P. 1932, Nr. 104, poz. 873), przyznaję Panu . . . . , tytuł profesor . . . .

(—) (podpis) [2])

2. Warunki ustalenia.

Ażeby ustalenie nauczyciela nastąpić mogło, muszą być spełnione trzy, wspomniane już w art. 8 ustawy, warunki, a mianowicie:

a) trzyletnia nieprzerwana praca nauczycielska;

b) posiadanie przepisanych dla ustalenia kwalifikacyj zawodowych dla danej kategorji szkół; i

c) otrzymanie ostatnio w czasie służby co najmniej dostatecznej oceny kwalifikacyjnej.

a) Trzyletnia nieprzerwana praca nauczycielska.

Jak należy rozumieć „trzyletnią nieprzerwaną pracę nauczycielską", wymaganą przy ustaleniu nauczyciela, wyjaśnia zasadniczo art. 9 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, który mówi:

„Przez nieprzerwany trzyletni okres pracy nauczycielskiej (art. 8) rozumie się czas faktycznego pełnienia obowiązków służbowych w szkole. Za przerwę w faktycznem pełnieniu tych obowiązków nie uważa się przerw z powodu choroby lub urlopu, jeżeli ich suma nie wynosi więcej, niż

---

[1]) Dz. U. R. P. 1928, Nr. 47, poz. 462.

[2]) Dz. U. R. P, 1928, Nr 47, poz. 462.

dwa miesięce. W razie, gdyby nauczyciel miał przerwy, trwające w sumie więcej niż dwa miesiące, to okres trzyletni przedłuża się o czas przerwy, przewyższającej dwa miesiące".[1]).

Uprawnienia nabyte przez nauczyciela w służbie państwowej, na podstawie art. 8, wyżej wskazanego, wyjaśnia art. 10 omawianej ustawy:

„Prawa, nabyte w służbie państwowej na podstawie art. S, nie przysługują zasadniczo nauczycielowi stałemu, który ustąpił ze służby państwowej i ponownie do niej wraca. Jednakże Minister może mu je przywrócić, zależnie od przyczyn, dla których nauczyciel wystąpił ze służby, i od sposobu, w jaki to uczynił". [2])

Przerywana przeto praca nauczycielska może być policzalna zasadniczo, zgodnie z art. 9 ustawy, tylko wtedy, gdy przyczyną przerw jest choroba lub urlop. Wyjątkowo Minister W. R. i O. P. może w pewnych warunkach, na które zwraca uwagę art. 15 omawianej ustawy, odstąpić od postawionej zasady w art. 9 ustawy i zaliczyć nauczycielowi czas pracy nauczycielskiej, poprzedzający przerwę w pracy szkolnej.

Art. 15. „Terminem, od którego liczy się służba nauczycielska, o ile nie była przerywana, jest termin oznaczony w pierwszem bez względu na kotegorję szkoły piśmie nominacyjnem, lub — w braku takiego oznaczenia, — dzień rzeczywistego objęcia służby.

W razie bezpośredniego przejścia do służby nauczycielskiej z państwowej służby cywilnej, na którą niniejsza ustawa nie rozciąga się, lub ze służby wojskowej — czas służby nauczycielskiej liczy się — o ile ustawa niniejsza inaczej nie stanowi, — od dnia zwolnienia od poprzednich obowiązków służbowych.

Jeżeli służba nauczycielska była przerywana, to terminem, od którego liczyć się będzie, jest termin oznaczony w pierwszem po ostatniej przerwie piśmie nominacyjnem lub — w braku takiego oznaczenia — dzień rzeczywistego objęcia służby w ostatnim jej okresie.

---

[1]) Dz. U. R. P. 1932. Nr 104. poz. 873. 9.
[2]) Dz. U. R. P. 1932. Nr 104. poz. 873. 10.

Czas spędzony w służbie nauczycielskiej przed przerwą Minister może zaliczyć w całości lub w części do służby nauczycielskiej.

Czas pracy kontraktowej, podczas pełnienia której nauczyciel otrzymał nominację, zalicza się w całości do służby nauczycielskiej wraz z przerwami wakacyjnemi, łączącemi się bezpośrednio z okresem pracy, jeżeli nauczyciel kontraktowy uczył przynajmniej 14 godzin tygodniowo.

Okres pracy, podczas którego nauczyciel kontraktowy uczył mniej aniżeli 14 godzin tygodniowo, oraz czas pracy kontraktowej przerywanej Minister może zaliczyć do służby nauczycielskiej w całości lub w części.

Postanowienia ustępów: czwartego, piątego i szóstego artykułu niniejszego nie mają zastosowania przy obliczaniu czasu służby nauczycielskiej, policzalnego do wysługi emerytalnej.

Nauczycielom przedmiotów zawodowych w szkołach zawodowych właściwy Minister za zgodą Ministra Skarbu może w całości lub w części zaliczyć do służby nauczycielskiej czas poprzedzającej służbę nauczycielską pracy zawodowej nie w zawodzie nauczycielskim lub służby państwowej nienauczycielskiej, o ile ta praca zawodowa lub służba państwowa nienauczycielska przysposobiła ich do wykonywania czynności w szkole zawodowej.

Terminem, od którego liczy się stała w rozumieniu ustawy niniejszej służba nauczycielska, jest termin oznaczony w dekrecie ustalenia".[1]).

(C. d. n.)

---

[1]) Dz. U. R. P. 1932, Nr 104, poz. 873, art. 15.

K R O N I K A

Posiedzenie Zarządu Głównego Związku Kół diec, X. X. Prefektów.

W dniu 9 stycznia odbyło się zebranie Zarządu Głównego Związku Kół diec., na które zostali zaproszeni wszyscy członkowie zarządu. Po rozpatrzeniu obfitej korespondencji od ks. ks. prelegentów na zapowiedziany Zjazd Dydaktyczny w sierpniu b. r. — ustalono szczegółowy program Zjazdu.

W dniu 26 sierpnia b. r. rozpoczęcie Zjazdu i dwa referaty przed południem; po południu 3 referaty z dyskusją.

W dniu 27 sierpnia 3 referaty przed południem i 4 referaty dyskusyjne po południu. Wieczorem tegoż dnia posiedzenie ks. ks. Prezesów i delegatów Kół. Ze względu na możliwe zmiany nie podajemy jeszcze tematów i nazwisk prelegentów.

Komisja Ministerialna dla oceny książek i pomocy szkolnych z zakresu religii rzymsko-katolickiej dla szkół powszechnych, gimnazjum i liceum.

Pan Minister Oświaty i Wyznań Religijnych W. Świętosławski w porozumieniu z Komisją Szkolną Episkopatu Polski mianował przewodniczącego i członków rzeczonej komisji w składzie następującym:

Przewodniczący z nominacji **ks. dr Władysław Korniłowicz** (Warszawa) Członkowie: ks. dr Adam Gerstmann z arch. lwowskiej, ks. Czesław Małysiak z arch. krakowskiej, ks. dr Jan Mauersberger, ks. Józef Oleksy Salezj., ks. Koronat Piotrowski M. Ś. T. z diec. siedleckiej, ks. dr Aleksy Siara z diec. śląskiej, ks. dr Jan Szukalski z arch. poznańskiej, ks. dr Mieczysław Węglewicz z arch. warszawskiej. Delegat Min. W. R. i O. P. ks. Leśniewski.

Pierwsze posiedzenie organizacyjne odbyło się dnia 15 stycznia b. r. Drugą sesję wyznaczono na dzień 4 lutego b. r.

Instrukcja dla autorów składających swe podręczniki do oceny w Komisji ministerialnej.

Część I-a składanie do oceny.

Podręczniki szkolne i książki pomocnicze dla uczniów mogą być przedstawione do oceny w czasie od 1 września do 1 października, inne książki i pomoce szkolne w czasie dowolnym. Czasopisma powinno się zasadniczo składać po raz pierwszy do oceny z początkiem roku kalendarzowego (wyjątki są przewidziane w związku z ustępem dugim § 42 rozporządzenia o ocenie i używaniu książek, czasopism i pomocy szkolnych), następnie należy je stale nadsyłać, przy tym w razie wprowadzenia rozstrzygnięcia o dozwoleniu każdego numeru z osobna, zgodniez ustępami drugim i trzecim § 45-go rozporządzenia o ocenie i używaniu książek, czasopism i pomocy szkolnych, każdy numer czasopisma dla młodzieży winien być przedstawiony Ministerstwu w postaci gotowej przed jego rozesłaniem.

Liczba egzemplarzy maszynopisu lub dawnego druku z poprawkami i uzupełnieniami winna wynosić co najmniej 8, książki drukowanej w postaci

wykończonej—12. Przepis ten obowiązuje bezwzględnie w stosunku do podręczników i książek pomocniczych dla uczniów. Dla rękopisów lub maszynopisów książek do bibliotek uczniowskich, a także dla książek do bibliotek nauczycielskich mogą być czynione wyjątki, z zastrzeżeniem, że zmniejszenie liczby egzemplarzy (których jednak winno być co najmniej 2) przedłuża bieg oceny. Czasopisma dla młodzieży należy składać po raz pierwszy oraz nadsyłać stale w 6 egzemplarzach, czasopisma do bibliotek nauczycielekich — w 3 egzemplarzach.

Postanowienie § 42 rozporządzenia o ocenie i używaniu książek, czasopism i pomocy szkolnych, dotyczące przedstawiania do pierwszej oceny numerów, wydanych w roku poprzednim i bieżącym, należy w zastosowaniu do nowych czasopism rozumieć w ten sposób, że wystarczą numery, wydane od chwili ukazania się czasopisma w poprzednim roku kalendarzowym, nie ma zaś bynajmniej wymagania, by do oceny przychodziły tylko czasopisma, które już istniały przez cały ten rok.

Pomoce szkolne w postaci modelu lub w wykonaniu próbnym mogą być składane w jednym egzemplarzu; jeżeli są już sporządzone w postaci wykończonej — co najmniej w dwu egzemplarzach.

Autor lub wydawca przesyła książkę lub pomoc szkolną do Wydziału Programowego Departamentu II Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego łącznie z podaniem do Ministerstwa, zawierającym prośbę o ocenę. W podaniu należy wymienić, zależnie od rodzaju książki lub pomocy szkolnej: imię i nazwisko autora(ki) wzgl. autorów(ek), dokładny tytuł książki lub nazwę pomocy szkolnej, przedmiot, klasę, typ szkoły, cenę (bez szczegółowej kalkulacji), imię i nazwisko wydawcy względnie nazwę firmy wydawniczej wzaz z dokładnym adresem autora czy wydawcy.

Gdy się przedstawia do oceny książkę w maszynopisie, tekst winien zawierać tytuły wszystkich ilustracyj, oraz — chociażby w postaci szkicowej — te wszystkie rysunki, które są niezbędne do zrozumienia treści (np.w książce matematycznej) ponadto należy załączyć pewną liczbę ilustracyj próbnych w wykonanych już odbitkach, próbę okładki, oraz próbę papieru i druku (2 strony druku, pokazujące krój czcionek, szerokość i wysokość kolumny, szerokość wewnętrznego i zewnętrznego marginesu).

Przy przedstawianiu do oceny nowego wydania książki lub zmienionej pomocy szkolnej należy także w podaniu lub załączniku do podania wskazać dokonane zmiany.

Jeżeli ma być zachowana tajność, przesyłka jest adresowana w sposób następujący: „Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Aleja Szucha 25. Do rąk własnych Pana Dyrektora Departamentu II". W podaniu wymienia się wówczas, oprócz wskazanych powyżej danych, wybrane godło; podanie umieszcza się w zapieczętowanej kopercie, oznaczonej tym samym godłem. Godło musi być powtórzone na każdym egzemplarzu, nadsyłanym do oceny; nie powinno być natomiast na tych egzemplarzach, ani też na próbce okładki i druku, żadnych napisów ani wskazówek, sprzecznych z założeniem tajności.

Decyzję o przystąpieniu do przeglądu i ponownej oceny określonej grupy lub pomocy szkolnych, w myśl §§ 21, 31, 39, 41, 52 i 64 rozporządzenia o ocenie i używaniu książek, czasopism i pomocy szkolnych, Minister

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza w czerwcu przed rozpoczęciem tego roku szkolnego, w którym ma się odbywać ocena. Każda książka winna być dostarczona w ciągu września i października w 8 egzemplarzach, pomoc szkolna co najmniej w 2-ch.

Jeżeli na podstawie oceny, odbywające się w myśl jednego z §§: 21, 31, 39 41 i 52 rozporządzenia o ocenie i używaniu książek, czasopism i pomocy szkolnych, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uznał książkę szkolną lub pomoc szkolną za nie nadającą się do użytku szkolnego w obecnej postaci, ale jednocześnie wskazał warunki, których spełnienie umożliwi dozwolenie na czas dalszy, autor lub wydawca, który dozwolenie to pragnie uzyskać, przedstawia książkę lub pomoc przerobioną do oceny wstępnej tak samo, jak książkę lub pomoc nową albo nowe wydanie, projektowane samorzutnie. W celu uniknięcia przerwy w użyciu przez szkołę, wskutek wygaśnięcia dozwolenia w myśl jednego z przytoczonych paragrafów, winien to uczynić w ciągu najbliższego okresu jesiennego po otrzymaniu decyzji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenie Publicznego.

Jakkolwiek niezmienione wydania książek, według §§ 22, 32, 40 i 65 rozporządzenia o ocenie i używaniu książek, czasopism i pomocy szkolnych, w ciągu okresu dozwolenia nie są poddawane ponownej ocenie, zmienione zaś choćby nieznacznie winny być przedstawiane do oceny, nie należy tego uważać za upoważnienie do nieuwzględniania potrzebnych udoskonaleń. Autorzy i wydawcy są obowiązani do czuwania nad tym, aby zmiany, konieczne ze względu na bieg wydarzeń i postępy wiedzy, były wprowadzone w nowych wydaniach. Z drugiej strony jednak przy niewielkich zmianach treści należy unikać takich zmian w paginacji, w liczbowaniu rozdziałów, ćwiczeń, zadań i t. p., któreby utrudniały korzystanie w dalszym ciągu z wydania poprzedniego.

Doraźne unieważnienie dozwolenia książki szkolnej lub pomocy szkolnej łącznie z bezwzględnym zakazem używania będzie stosowane tylko w przypadkach istotnie wyjątkowych, kiedy do tego zmuszą ważne okoliczności o znaczeniu państwowym i kiedy pozostawienie w użyciu powodowałoby niewątpliwe i wielkie szkody. Motywy takiego orzeczenia będą zawsze podawane wraz z nim do wiadomości wydawcy i autora.

Opłata administracyjna, obowiązująca przy przedstawianiu do oceny podręczników szkolnych z własnej inicjatywy wydawców, wynosi po 1 zł od każdej strony i winna być uiszczana na Nr. 30400 konta Pocztowej Kasy Oszczędności. Dowód wpłacenia taksy winien być wówczas także dołączony do podania.



ś. p. Ks. Kan. JAN Ew. MILIK

Tajny Szambelan J. Św., Radca Kurialny, Wizytator Szkół Średnich i referent spraw szkolnych przy Kurii Diecezjalnej, długoletni profesor nauki religii państwowego gimnazjum w Bielsku.

Urodził się dnia 21.XII 1877 r. w Renardowicach w powiecie Bielskim, zmarł 31.XII 1936 r. w Katowicach w 60-tym roku życia i 35-tym roku kapłaństwa.

Studia teologiczne ukończył w Ołomuńcu i otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Kardynała Koppa 23.VII 1902 r. Po 2 latach pracy duszpasterskiej w charakterze wikarego i administratora w dekanaciem cieszyńskim przydzielony został do dzisiejszej sląskiej Ostrawy dla tamtejszej Polskiej Kolonii. Biorąc żywy udział w oświatowej pracy na rzecz swych rodaków, został po półtora roku pracy powołany na stanowisko profesora nauki religii państwowego gimnazjum niemieckiego w Bielsku, gdzie polski odłam studiującej tam młodzieży widział w nim swego życzliwego opiekuna Założenie związku Śl. Katolików w Bielsku, który systematycz-

nie i celowo prowadził pracę narodowo-społeczną, nastąpiło z jego inicjatywy. W czasie przygotowań plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim został przez Radę Narodową mianowany delegatem w Poznaniu, by na tamtejszym terenie pracować na rzecz Śląska. Po plebiscycie, gdy chodziło o umocnienie polskiego elementu i związanie go z polską racją stanu ś.p. ks. Milik dbał o skład reprezentacji polskiej w radzie gminnej miasta Bielska. W końcu zdecydował się osobiście stanąć na czele „klubu polskiego".

Znany był ś.p. Ks. Kan. J. Milik jako złotousty kaznodzieja i mówca. Na ambonie i mównicy wykorzystał swój talent, umiał głęboką treść prawdy wiary podać w godnej i życiowo aktualnej formie.

Szeroko sięgała działalność zasłużonego kapłana, ale przede wszystkim pracował na niwie pedagogicznej. Miał bardzo trudną placówkę pracy. W gronie profesorskim i wśród młodzieży katolicy stanowili znaczną mniejszość (25%). Poziom nauki wszystkich przedmiotów w gimnazjum Bielskim był wyjątkowo wysoki. Wrodzoną inteligencją, wymową niezwykłą, gorącem sercem, taktem i życiowem podejściem do wszystkich zagadnień umiał sobie zjednać wszystkich. Reprezentował godnie Kościół w gronie profesorskim. Jego lekcje religii były dowodem, że nauka religii jest naprawdę nauką życia, i że prawdy wiary rozwiązują najistotniejsze problemy ludzkie. Po całogodzinnym wykładzie jego niejeden uczeń mówił sobie w duchu: Jestem dumny, że jestem katolikiem; dla Kościoła warto się poświęcić.

Jak trudno dziś skupiać młodzież w sodalicjach szkolnych i utrzymać w nich odpowiedni poziom pracy, wie każdy doświadczony prefekt. Wpływ ś. p. kan. Milika był tego rodzaju, że uczniowie jego sami poza szkołą założyli sodalicje studentów, do niej pozyskali najlepsze jednostki, pracując już wtenczas w duchu dzisiejszej Akcji Katolickiej.

Ze ś. p. ks. kan. Milikiem poszedł do grobu nie tylko jeden z najinteligentniejszych i najbardziej zasłużonych prefektów śląskich, ale zamyka on całą generację XX. profesorów szkół średnich, którzy pracowali w okresie świetnym dla prefektury na Śląsku. W tym okresie wybierano do prefektury najwybitniejsze jednostki wśród duchowień-

stwa, zapewniono im ciągłość pracy w odpowiednich warunkach i prefekt wytężał wszystkie siły, by stać się godnym swego stanowiska. Ks. profesor nauki religii był dumą inteligencji katolickiej, którą łączył na zawsze z Kościołem i przywiązywał do parafii. Każdy wówczas wiedział, że lekceważenie stanu katechetów to podkopywanie nauki religii w szkole i w życiu.

Przeglądając akta Diec. Koła X.X. Prefektów w Katowicach, znajdujemy na samym początku wszędzie jego nazwisko. On był prezesem Koła Bielskiego X.X. Prefektów, a po złączeniu Śląska Cieszyńskiego ze Śląskiem Górnym w jedną diecezję on został wybrany w dn. 21.II 1926 r. na pierwszego prezesa Diec. Kola X.X. Prefektów w Katowicach.

W początkowych trudnościch diecezji katowickiej zwłaszcza sprawy szkolne najbardziej były zagmatwane. Trudno było o jednolity pogląd na szkolnictwo śląskie, o ujednostajnienie nauki religii w nowej diecezji; brak było programów i podręczników. Duszpasterstwo szkolne nie było uzgodnione. Sprawy zawodowe X.X. prefektów czekały na wyraźne określenie. W tych przełomowych czasach na Śląsku przebija się w sprawach szkolnych jego jasna, kierownicza myśl oraz twórcza, szybka orjentacja. W uznaniu jego zasług ś. p. Ks. Biskup Lisiecki powołał go w r. 1928 na referenta spraw szkolnych w Kurii Diecezjalnej, mianując go wkrótce Szambelanem Tajnym J. Św. Na tem odpowiedzialnem stanowisku wytrwał do ostatniej chwili, załatwiając urzędowe sprawy bieżące nawet w czasie bolesnej choroby.

Najdost. Ks. Biskup Adamski wyróżnił jego pracę nadaniem mu godności Kanonika Kapituły katedralnej.

Rozwijające się coraz lepiej ognisko metodyczne nauki religii przy Instytucie Pedagogicznym w Katowicach jest jego dziełem i zasługą. Pierwsze dzieła dla biblioteki naukowej X.X. Katechetów przy Kurii Diecezjalnej on zakupił, udostępniając nową literaturę pedagogiczną X.X. Prefektom. Z jego inicjatywy zorganizowano zjazdy, konferencje i kursy katechetyczne na Śląsku.

Chociaż jako wizytator był przełożonym X.X. Prefektów, uważał się dalej za członka organizacji X.X. prefek-

tów, z której wyszedł i której służył słowem i czynem do ostatniej chwili. Przy licznych zajęciach swoich prawie zawsze był obecny na zebraniu Koła.

Ostatni dzień starego roku był dniem ostatnim jego życia. Eksportacja zwłok do Katedry w Katowicach oraz właściwy pogrzeb w Bielsku z udziałem J. Eksc. Najdostojn. Ks. Biskupa Adamskiego, Kapituły Katedralnej, przedstawicieli władz śląskich, licznego duchowieństwa, szerokich rzesz społeczeństwa śląskiego i młodzieży szkolnej, były godnem uczczeniem jego zasług i pracowitego życia.

„Potykaniem dobrem potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem. Naostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości". (II Tym. 4, 7)—Te słowa św. Pawła, często wspominane przez ś. p. ks. Jana Milika, można dziś powtórzyć o całej doczesnej pielgrzymce życia zgasłego kapłana-pedagoga.

Ks. Olma
Sekretarz Koła Katowic.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski. Chłodna 19. tel. 669-90.